8573

Bibl. Jag.

Władysław Orkan

Pochwała życia

(poezye)

Spis rzeczy:

Pochwała życia...
Trzy listy...
Planety...
Strofy ironiczne
Ziemia...
Ludzie północni...
Mój dyabeł...
Na tych przestrzeniach...
Pustelnik i pielgrzym
Dobroć jest wielką pianą
Jesteś jak bóstwo
Oda cześć Apollinowej braci
Porozumienie
Pożegnanie
Ody erotyczne stengt
Do Tymona

Inter arma
... zamilkły muzy
Aleja śmierci
Gdybym był sercem dzwonu
Sternicy

Legendy

- O dziewoczy i wojwodzie
- O Tetmajera „Kalucem Podhala"
- Chochołowscy
- Potomnym przekaźcie

Tatry w nocy

Przypomnienia

Na canale grande

Arena w Poli

Dzwony

Z nad Lemann

Na Rochers de Naye

Południe

Gdy słońce zapada ...

I. Pochwała życia

5/5

POCHWAŁA ŻYCIA

Wstałem dziś bardzo rano,
Gdy ptaki gwarzą o świcie,
aby, nim {dwoje z mizin / ~~mgły mizinne~~ / ślady} wstaną,
Pochwalić życie...

To bowiem szczęściem darzy,
Co nam o szczęściu śpiewa –
I wtedy jeno drogi skarb,
Gdy się go dusza spodziewa.

I.

Zapłonione błękity,
Przez mrok złocące się struny, –
Niebem zajęte gór szczyty
Grają na cudny dzień!

Różowy pobrzask wstaje,
W złote rozpala się łuny -
A Tatr z-ostrzone kraje,
Jak miecze, pełne lśnień!

Rozkwitła zorza ranna,
Ogniem spłonęły niebiosy -
Dusza śpiewa: hosanna!
Raduje się jak ptak -

Z ziemi, darzonej złotem,
Zachwytne budzą się głosy -
Rajskim ptasząt świergotem
Dzwoni różany krzak.

Na świt! Na świt! - drga serce,
Wezbrane tętnią żywiczną;
W każdej żywej iskierce
Drży oczekiwań chłód -

Na świt! Na świt! - drga życie
Barw zestroją rozliczną,
A tam już na błękicie
Dziwny się sprawia cud...

Wystrzelają promienie
z niewidzialnego ogniska –
Rośnie w okrzyk jaśnienie
Rozbiegłych w okrąg zórz – –

Raz po raz dłoń niewidna
Groty żarzące wyciska,
Które z powały niebios
Sypią złocisty kurz – –

Blask coraz bielszy wschodzi
Na zorze, złotem siejące –
aże na lśniącej, płomienistej łodzi
Wypływa Słońce...

II.

Niechaj będzie pochwalona | przedziwna krasa ziemi,
Cudownie wyjawiana | Dary słonecznemi.

Niechaj będzie pozdrowiona | przeczysta ranna rosa,
Która przemienia łąki | w kwieciste niebiosa.

Witajcie bratki moje! | o wdzięczne motyle!
Jak przygasłe w pamięci | miłowane chwile.

Stokrótki zrumienione! Jaskry złotolice!
Skryte w zieleń, nietajne oczom tajemnice.

Najlichsze trawki polne! i wy nieostatnie –
Wszystko duszy radosnej siostrzane i bratnie.

Wszystko pojednoczone w uśmiechu urody,
Jednym rytmem pojęte w rajskie korowody...

III.

Niosą się maje puszyste,
W zwiewne wieńczone korony,
Chwieją się dzwonki czyste,
We wszystkie rozdzwonione strony...

O liljowych czołach
Lśnią się ząbry okolne –
Niepokalaną bielą
Lśnią chryzantemy polne.

Bodziszki, o różnym przystroju,
Czarny, niebieski, różowy,
Z nad trawy – to tu, to tam –
Przemienne ukazują głowy.

Suną te kwietne drużyny,
te świetne, barwne orszaki,
krajem przez łany zbóż,
przez miedze, łączki i młaki...

Jakoby wszystko rozkwitłe
na gody dążyło weselne—:
Tryskają co moment uśmiechy,
wznoszą się wonie kadzielne.

Jako lichtarze nocy
dymią się wonne storczyki—:
Zgasiło bowiem już słońce
ich zieleniałe ogniki.

Z przyczyny starości kwiatu
w tłum pospolity zepchnięta,
aby okazać swą moc,
nad inne wonieje mięta.

Bezcennie unosi się z miedz
przedziwna woń macierzanki,
jak słodkie jakieś wspomnienie,
jak myśl o włosach kochanki.

A oto staw wonności,
Dar tej porannej godziny –:
Różowe w bezmiar pole
Kwitnącej Koniczyny.

IV.

Wdzięcznym jest ogród ziemi, słońcu otworzony,
Ujęty morzem nieba między sine skłony.

Jeśli dusza z miłością w jego ścieżki wchodzi,
Wtórnie się pośród kwiecia na szczęśliwość rodzi.

Raj to jest, gdzie myśl Boża śni o swoim celu,
W bławacie utajona i w najlichszem zielu.

Cudnie śpiewają kwiaty, dziwnie mówią wrzosy –
Szczęśliwy, kto uszczuciem pojmie one głosy.

Słodycz jest darem niebios, słodka Koniczyno,
Razem oto kwitniemy za jedną przyczyną.

Światło jest w nas i życie we wszystkiem takiemo.
Wieczność jest dniem stawienia, a noc śmierci bramą.

V.

Niknie mgieł polnych gaza,
Unosząca się nad ziemią, jak śnienie –
Chłód ranny, stworzony słońcem,
Rod leśne uchodzi już cienie.

Jasną brylanty rosy –
Blask je po drodze wypija,
Coraz pozdrawiana światłem
Chwila się z chwilą wymija.

Dzień się szerzy na ziemi,
Powietrze żarność przenika –
Ale ci nad krainą pól
Przedziwna wstaje muzyka...

Jakgdyby podmuch swawolny
Dzwonił o wiośnie promieni,
Rój muszek naobszerz gra
Jako nadziemia najcieniej.

Wtórują muszce znikome
Temu orkiestry wzniesieniu
I dźwięczą brzęczki złote
Swój ton o szklanem brzmieniu.

Organnie przenoszą się pszczoły,
Basują wąsiate trzmiele –
Cała orkiestra zleciała
Na zlot kwiatów wesele.

Rozswawolnił się obszar,
Wszystko, co kwitnie i rośnie,
W tan się muzyce podaje
Słońcu, weselu, wiośnie...

Oto wysmukła centorja
Różowe kreśli zakola,
Obok niej mieczyk jak chłopiec
Dwornie jej służy przez pola – –

Wyrki za ręce się wzięły
I w pląsach gromadnych się mienią –
Ostrożki zasię zosobna
Weselnym radują się brzmieniom.

Różnostrojne orliki
Jak druhy we wstęgach się niosą –
Lśniąco-gwiaździste rumianki
Uśmiech oddają niebiosom.

Trzęsą się białe kądziołki,
Jak babki powyczepiane,—
Skrzypu skrzypi, szelążnik szuści,
Burzany chwieją się pijane...

Całą kwieciystość przestrzeni
Pojęła radość grająca —
Wszystko ~~odstało~~ w tanecznej rozbawie
Płynie naprzeciw słońca...

VI.

Wesel się duszo moja, | plązaj wraz ze wszystkiem,
Bądź porówni z muzykami | z promieniem i listkiem.

Zespół się światłem oczu | z ogniem spadłej rosy,
A nezujesz rosnące | w swem wnętrzu niebiosy.

I wysłuchasz z ócz kwiatów | płongących szczęśliwie,
Że radością świat jest | i wszystko, co żywie.

Myśl boża się raduje | w uśmiechu pogody,
Gdy żywiołne tańcy | swoje życia gody.

Jakaż radość promienna, że nam oto dano
Czuć bóstwa uśmiech w sobie w to słoneczne rano.

Wesel się dusza — niebo upadło w twą studnię —
Pij zachwyt, zanim przyjdzie znużone południe.

—

Forsba W., 1913 r.

Początek tytułu:

Pieśń poranna

*

Wstałem dziś bardzo rano
Gdy ptaszki
Aby, nim głosy
Pochwalić życie...

To słońce szczęściem darzy,
Co nam o szczęściu śpiewa -
I wtedy jemu
Gdy się go dusza radośnie...

I

Zapłonione błękity,
Purpurowy złocą się strumyk,
Niebem rajskie gór szczyty -
Śpiewają na cudny dzień!

Różowy pobrzask wstaje,
W złoto rozpala się tumy -
A ptaki zgodnie kraje,
Jak mieczem, powietrzem!

Rozkwitła łąka
Ogniem opromienia mieczony -
Dusza śpiewa: hosanna!
Raduje się jak ptak -

Zaziemi, darzonej życiem,
Zachwycone bardzo się gdy -
Rajskim potężnym dziergotem
Dzwoni radosny krzak -

2/

Blask coraz wielszy wschodzi
na zorze, złotem świecie –
aże na błękitny, przeźroczysty tudzi
wypływa słońce...

II

~~Wtedy będzie pochwalone przymierze nasze ziemi~~ – ~~Kiedy uprzedzi~~ ~~spoi~~ + Tajemnicze

Wtedy będzie pochwalone przymierze ziemi,
Które przemienia życie i duszom sprzyja.

Wtedy będzie uwielbiona Tajemnica bytu,
Która w duszy człowieka tchnęła dar rozkoszy.

Wtedy dusza moja Wszechmoc wszystkich,
Która ~~Jej~~ ~~tworami~~ a ~~wszystkich~~ ~~tworom~~.

Która sprawuje wszelki, dziwne i prosty,
~~Wtedy~~ ~~wszystko~~ ~~w~~ ~~wszystkim~~ ~~dziwne~~ ~~wroty~~.
I wszystko w osobnym dziwne wroty.

(O ~~świata~~ dziwna sprawo ~~życia~~! Tajemnico Wszechmocy!

(gdzieś) Kwiaty polne:

Dwanaście Bliźniąt

Wiosenny hymn

Niechaj hymn pochwalny [illegible] ziemi,
[illegible]
Kapiel dany, [illegible] słonecznemi.

Niechaj hymn [illegible] krasa ziemi,
[illegible] dany słonecznemi.

Niechaj hymn [illegible] rosę,
[illegible], jak [illegible].
[illegible] —

Witajcie kwiaty moje! o [illegible] motyle!
Jak [illegible] chwile.

Stokrotki zrozumiałem! jaskry złotawe!
Skryte w [illegible] uczucia ocean tajemnic.

Najlichsze trawki [illegible] i wy niezabudki,
[illegible] radosny słoneczna i bratnie.

Wszystko pojęłem w [illegible] urody,
[illegible] rajskie korowody....

Pokłon wam, [illegible],
Pokłon [illegible].

Borysław Wielka
p. Niedźwiedź.

Dn. 17/VII 913.

Wielmożny Panie!

Proszę uprzejmie o odwrotne

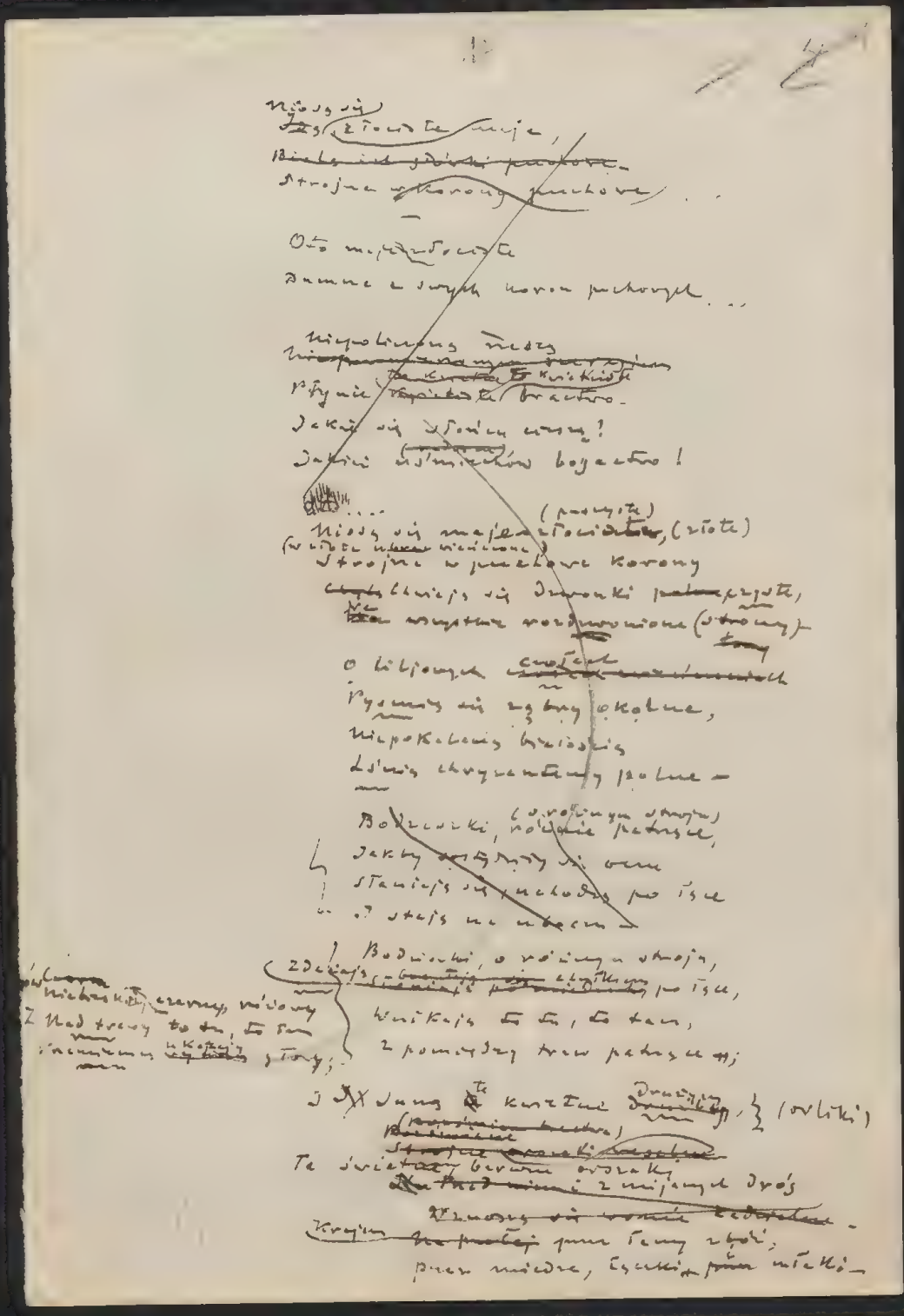

Jakoby wszystko wokoło
Na gody dalekie weselnie
Przykłaś, co mówiły, uśmiechy,
Uśmiechy się wonią kochanek.

W niebo wpatrzony
Jak [illegible] dymiska,
Rad, że biała otwarcia –
Przyszedł, gdy wiosna już [illegible]
Tłumnie [illegible] ogniki.

Jako kolorowe wozy
Dymią się [illegible]
Zgiełkiem barwnie jak [illegible]
Jak [illegible] ogniki.

Z pachnącej [illegible] Kwiatka
W [illegible] [illegible]
Aby [illegible] [illegible]
Nad [illegible] [illegible].

Rozczarowanie [illegible]
Przedwiośnie woni [illegible]
[illegible]
Jak słodkie [illegible]
Jak [illegible] o wiosennej Kochanki!

[illegible]
[illegible]
[illegible]

6/

~~Niewiadomy, który z rozpaczy~~

Codzienne śpiewają kwiaty, drzewa mówią wiersz,
Wszystko, kto nienawiścią pogardza ani głody.

~~Wszystko~~ jest dzieckiem miłości - słońca kochającego,
Nawet ów kwiat[illegible] jest jednym promieniem...

Życie jest wam i cyklem - bo wszystkim tak trzeba,
Wieczność jest [illegible] a nie [illegible]...

Wyrosło się [illegible]
[illegible]...
Serce [illegible]
Promienie pachnące wkoło
Życiem [illegible]...

~~Wyrosło się jest słońce~~

~~myśl potężny~~ gaza
[illegible]
~~Rozwinęło pod słońcem~~
Uczucia się nad ziemią, jak słońce -
Cichy ranny, ~~zasnuł~~ strwożony ~~słońcem~~,
~~Uczucia pod chmurą ciężkie~~
Uczucia ~~pod~~ pod ~~chmurą~~ ciężkie.

—

Gazeta brytanty nowy,
Blok (~~blok~~) ~~żeby~~ je po drodze wypija,
Gdy przedwiośnie słońcem
~~Chwyta się~~ z chmury ~~wyjmuje~~...

—

Dzieci się ~~rozpuszczają~~ na ziemi
Powietrze ~~jest~~ (kręci)
Cichem nad ~~[illegible]~~ pól
~~Za~~ przedwiośnie wstaje muzyka...

Zagrały nagrały wszystkie
najdziwniejsze nuty –
Jakgdyby (słowicze) [słowików] [zwariowany]
Dworami [Fagot] o wiośnie [promieni]
Rój muszek na [obiad] gra
Jako wdoła najdziwniej.

Wtórują muszyce znikome
Temu orkiestry uroczystemu,
I dźwięcz brzęki złote
Swój ton o [szklanego] brzmieniu.

Organmistrz [gamy] [pszczoły]
Bezmyśl [zgwiata] [trzmiela] –
Cała orkiestra [zbiorowa],
Na [liście] [złote] [kwiatu] wodzie.

(centuryja
[chrząszcz] [ciężki chrząszcz]
[mrówki])
wyczki (wszystkie)
ostróżki
–
kądziołki (kwiaty)
[kwiaty] (kwiaty)
[kielichy] (wielki) [kwiaty])
[dzwonki] (dzwoniący [kwiat])

[Rozmaitości] [muszyczki]
Rozkwaworkiem się obwiesz,
Wszystko, co [rodzinie] [chrząszcz] [Kwiat] i
W tem się muszyce dopodzi,
Słońcu, wiatrom, wiośnie...

[Centuryja] [Oto] [mrówki] [centuryja]
[Królowe] [kwiaty] zakola,
[Owoc] [mrówki], [chrząszcz],
Dworami [jej] [wiatry] [pszczoły] –

Wyczki [wszystkie] [wiatry]
(I [tak] [wiatr] [prowadzą] –
Ostróżki zaś [owoce]
{ Jak [dzwonki] [prowadzą] –

Kądziołki [kwiaty] [wiatr]
[Jak] [kwiaty]

Chmury o zachodzie

Z miasta o świcie.

Lec..

Wyczki, na pysk ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~
w (rytmicznym) rytmicznym, spokojnym tańcu,
Ostrożki jeszcze ostrożne (ciemno-lilowe)
z osobna ... po cichu

Wyczki na pysk się wiszą
I wpłynęły spokojnym rytmicznym tańcu -
Ostrożki zeszły osobno
~~[illegible]~~
Wesołym (radosnym) rytmicznym -

Rdzawostrojne orliki
Jak dzwonki na wstęgach niosą -
Brzęczą/świecą/ złote runienki
Nad miastem oddają melodyom -

Tryzny się białe kąpielotki,
Jak babki powycinane,
Skrzą okruchy, nadgniłych desek,
Bursztyny chmury się pyszą...

~~[illegible]~~
Cały kwiecisty pniem
Pachnie rodzaj pyszny -
wyrósł | wdarł się ku niebu } w tamtą...
(Przyjęcie wspaniałe stroi
(w tamtejszym ~~[illegible]~~ otoczeniu
Przyjęcie wspaniałe stroi...)

(Wesel się, duszo moja, jedno będź jedno ze wszystkiem,
Porównuj z ziemskiem wszelkie promieniem z Latkiem.)

Wesel się, duszo moja, pleśnij wraz ze wszystkiem,
Będź porównuj ze światłem, promieniem i z Latkiem.

Radosny [illegible] dzień dzisiaj
Zwraca się (światłem oczu) z ogromu wodnej nocy,
A niemowlę rozumie w swoim wnętrzu miłości ...

I wyglądacie z oka kwiatów, [illegible]
Jak radości jest dzisiaj w wszystkiem, w czynu.

(Ecce, regnum Dei [illegible] ziemi obecny
[illegible]
(Kwitnąć [illegible] z przyszłości i przeszłości lata.)
(Radość [illegible] się radują w miłującej pogody
Chwale Boże
Jak [illegible] [illegible] [illegible] (2)
[illegible] [illegible] [illegible]
Jakoś radość promienna, a nim [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]

Pieśń rannna.

Wstałem dziś bardzo rano,
gdy ptaszki ~~zaczęły~~ mówią o słońcu,
aby, nim (myśl mi minie)
Rozkoszuć życia...

To bowiem szczęściem Darzy,
Co nam o świcie śpiewa -
I wtedy jemu drogi otwarł,
gdy już go dusza opuściła.

I.

Zaróżowione błękity,
Powoli mrok złocące się chmury,
Niebem rajska góry szczyty -
Grają na cudny Dzień!

Rdzawy posłaniec wstaje,
W złocie rozpala się Tatry -
A Tatr wodniste kraje,
Jak miecze, pełne blasku!

Rozkwitła zorza rannna,
Ogniem opłonęły mchowy -
Dusza śpiewa: Hosanna!
Rodzaje się ptak ptak -

Wstał

P Wstałe

N Wstałe

F.

Z ziemi, darowanej złotem,
Zachwytne budzą się głosy —
Rajskim ptasząt śpiewogłosem
Dzwoni roślany knieć.

Na świt! na świt! — Dzień serca,
Werbrenie tętnią życiem;
W każdej żyłce skarcie
Drży oczekiwań chłód —

Na świt! na świt! — Dzień życia
~~Barwie~~ Barwo zestrojo rozkwitu,
A tam już na błękicie
Dziwnemi się sprawia cud...

Wystrzeliły promienie
Z niewidzialnego ogniska —
Rośnie w okręg jaśnienie
Rozbiegłych wokoło zórz —

Raz po raz dłoń niewidna
Groty ziemskie wydarła,
Które z powieki mrocznej
Sypią złocisty kurz —

Blask coraz bielszy wschodzi
Na zorze, złotem drżące —

ale na lśniącej, promienistej fodzi
wyłyną słońce...

II.

Niedaleko będzie pochwalona miedziana krowa ziemi,
cudownie wyjęczana dzwy słonecznymi.

Niedaleko będzie pozdrowiona pracująca ramiona rosa,
~~Zadowolenia łaki jak opadłe~~
~~Które od ramienia łaki opadły niebiosa~~).
Która pracowicie łaki w okręcenia niebiosa.

Witajcie kwiatki moje! o wdzięczne motyle!
Jak przyszłość w pamięci mi tkwicie chwile.

Stokrotki zwanuszenie! Jaskry złotolice!
Ciągnie w wonie, mieszają oczom tajemnice.

Najlichsze trawki polne! i wy nie ostatnie
Wszystkie dary rodzimej ziemi mnie i kwiecie.

Wszystko pojednoczone w miłuszka urody,
Jednym rytmem pojęte w wspólne korowody...

III.

Kłonią się moje pokłony,
W zwierzęcowieczeniowe korony,
Chwieją się dziwonki czyste,
We wszystkie rozdrzewione strony.

(4.

O lichtowych cnotach

Rysowały się zgóry okolne –
Niepokalane nad brzegi
Słońca chrześcijańskiego polane;

Bodziszki, o różowym [my]ślistroju,
Z [illegible] [illegible] po tęcz,
Wonne [illegible] to [illegible] tam,
[illegible]
[illegible]
[illegible]

I.

Madonno!..
Kornie schylam przed Tobą kolano –
Nie gardź zachwytem pieśniarza –
Wszak jesteś, piękna, jak słoneczne rano,
które najlichszych obdarza.
Z oczu Twych idą promienie darzące,
same o sobie niewiedne,
które śni wiarą na zaziemskiej łące
serce człowieka biedne.

Jakaż kraina była dosyć godną
Być Twą kolebką, Pani,
I jaka ziemia tyle niezawodną,
Żeś przystała na niej?
Jakiż dom ziemski weselem się rzęśni
Twej obecności,
I jacy ludzie mogą być tak szczęśni
Być w Twej bliskości?

Gdyż piękna jesteś jak cud niewidziany,
Śniony li serca dygotem
Pięknością, która życiu otwiera polany

W jakimś zaświecie złotym

W pustce, z daleka od gwaru i ludzi,
Na swym straconym szczycie,
Byłem, jak więzień, co się próżno trudzi,
By przetrwać życie.
W tej pustce, niby w zamierzchu kościoła,
Z duszą napoły umarłą,
Tkałem klęskę swą, nie wierząc zgoła,
By słońce tu dotarło.
Dumiałem, że w mej pustelnej kolebie
Jeszcze się bardziej zmroczy –
A odkąd, o słoneczna, zobaczyłem Ciebie,
Pełne mam światła oczy.

Dzięki Ci, Pani, za cud, za zjawienie,
I za to, że Ci ta kraina miłą,
I za to, że prawdą jest owo marzenie,
Które się duszy mej śniło.
Dzięki za piękno rzadkie, osobliwe,
Jawione przymioty Twemi –
Serce już samą tą myślą szczęśliwe,
Iż jesteś na tej ziemi.

P.S.

Madonno!
Przebacz słowa otwarte jak dzieci;
Tchnęła je serca spowiedna potrzeba.
Zlecam ten list wiatrowi – niech leci –
Bez wiary, ci dojdzie rąk Twych – –
– jak do nieba.

II.

Madonno! Nigdy dla ziemskiej Istoty
Nie kładłem uczuć swych w rymie –
a oto śpiewam Twe boskie przymioty
I śpiewał będę do końca
Twe Imię.
Nie mogę myśleć o Tobie inaczej,
Jak tylko najwyższym tonem
Serca, bliskiego już rozpaczy
Przed pięknem objawionem.
Wielbię Cię, Pani, tym zachwytem,
Który za życie wychodzi
I, stając prawie już nad bytem,
Szaleństwo czynu rodzi.

Cóż mi, o Boska, cóż przed Tobą
Najświetniej pisane księgi –
W Twe imię zburzyłbym państwo
I nowe wzniósł do potęgi.
W Twe imię – czuję, jak rzecz Tatrą,
Com śnił zwodnymi trudy –
Zatknąłbym sztandar podhalański
Na murach dumnej Budy.

W Twe imię wyniósłbym mój naród
Aż pod niebieskie wrota
I tchnąłbym weń wieczności zaród,
Płomień żywota.
Cóż nadto wielkim byłoby mi trudem,
Jaki czyn Odrodzenia?
Wszak piękność Twoja jest tym żywym cudem,
Który sen w istność zmienia.

Wielbię Cię, Pani, tą całą wszechmocą,
Do jakiej dusza ma zdolna.
Słyszą to gwiazdy, które kań migocą
I pustka dookolna.
I czybyś miała zwieńczone Twe czoło
Pasterską chustą czy koroną,
Jednako byłabyś, o boska,
W mem sercu uwielbioną.

Wzrok mój podnoszę ku Twym słonkom-oczom,
Modlę się do Twego czoła—
Pod ciemną nieba gwiezdnego roztoczą
Nie mam innego kościoła.

Religią mej duszy się stałaś,

Duszy mej, smutkiem otrutej,—
Ponad śpiew serca ku Tobie
Nie mam wzniośleјszej już nuty.

P.S.

Przebacz, Pani,
Nie karz mię wyniosłą wzgardą,
Która uśmierca.
Pieśń jest mą rycerską gardą,
Równą Twej szarfie.
Gdy Cię zachwyt mój rani,
Pomyśl: „Wiatr gra mi na arfie
Tęsknotę serca—— ”

III.

Błogosławiona niech będzie Ilinda!
Dar to jej wdzięcznej psoty,
Iż na pustkowiu ziem jawią się cuda
Oczom tęsknoty.

Ona strój niebian tka z przędzy pajęczej
Przez tchnienie rośne –
Ona uśmiechem lody ziemi tęczy,
Iż są niebiośne.
Ona-ć to sprawia, iż suche jabłonie
Kwieciem ~~brylantów~~ brylantów świecą –
Ona na oczach gdy położy dłonie,
Słońca się niecą.
Przez nią kamieni drogich mirjady
W kotlinach śnieżnych się jaśnią,
a białym szronem owinięte sady
Jawią się baśnią.

Ona kochankom w okolicy dzikiej
Kulisy stawi śnione:
Gaje, polanki, księżyc i słowiki,
Śmierci przestonę.

Za jej to sprawą dzwon w puszczy uderza,
Odkrzyk zbłąkane wita,
a w skałach oczom niewinnym pasterza
Paproć zakwita.
Przez nią skazańcom, wsen stoczonym wceli
Kaźni otwiera się brama –
Nędzarzom śnią się w pełnej niepodzieli
Skarby Sezama.
Ona-ć wędrowca, gdy upada w męce,
Wizją grodu ożywi – –
Nieszczęśni żywot święcą Jej w podzięce,
Ji mrą szczęśliwi.

Więc dobroć sławię Tej, co szczęście wskrzesza
Promiennych złud bogini,
Która zdobycie w niedościgłem wiesza,
Sen – prawdą czyni.

Oto na górze zamek kryształowy..
Królewna w nim zaklęta...
Przez bory, knieje, straszące parowy
Dążą chłopięta...
I cóż – gdy oczom okaże się zblizka,
Ji to był majak słoneczny – –?

Ideał świetlny za zbliżeniem pryska,
Lecz sen o nim jest wieczny.

P.S.

Żegnaj, Pani,
której kiedyś pisałem o Cudzie.
Wdzięczność składam Ci wdani,
Jako i siostrze Twej, Ułudzie.
Już żaden list, ~~wietrzny~~ grający tęsknotą,
Dancingowych Twych skupień nie naruszy.
Jesteś, czem jesteś oto —
Sen wrócił do mej duszy.

Madonno!..

. . . . . (Nie mam odpowiedzi)

Oczy, które błogosławisz –

Na wojnie myśl wojna, w bitwie bój.

. . . .

. . ci jasność na tej ziemi.

. . .

. . nie kochaj więcej, Pani, nigdy –

Dziś... jest moja ojczyzna zawsze –

. . . .

Wiem i tak nie kuchnia.

Pozostań [illegible] – bo wiecznie ty dzisiaj –

Jak do mnie.

Madonno!..

Korzenie schylam przed Tobą kolano –

[illegible]

Nie zerwał rzeczywistym pocałunkiem –

Wszak jesteś Piękne, jak stworzenie nowe,

Kwiat najlichszych obdarza.

Z oczu Twych [illegible] promienne dziewice,

Same w sobie wieczorne, [illegible]

[illegible]

Serce miłością kwitnie.

Jakaż kraina była dosyć godną

Być Twą kolebką, Pani,

I jaka ziemia [illegible],

Żeś przyszła na nią?

Jakiż Dom szczęsny weselem się wyda

Twej obecności,

I jakie ludzie twoje, twoich [illegible],

Być w Twej bliskości?

Gdyż Piękne jesteś jak cud narodzin,

[illegible] dygotem serca,

Świątyni serca

Piękność, które życie otwiera polom,

[illegible]

I jesteś [illegible] wiosny.

I Dobra jest ten [illegible] sen.
Jeszcze [illegible] dużo,
Wiodąc za rękę onę Kochaną tu z tą:
Ty Sny Twe [illegible] mi mówią...

[illegible] na Duszko Twoje
Oczyma, które [illegible] —
Te oczy, [illegible]:
Na oczyś [illegible], zbawię...

Ej! [illegible]
Z duszą [illegible]
Tkaliśmy [illegible], [illegible]
By [illegible].

W piosnce, [illegible]
[illegible], jak [illegible];
By piosnkowi [illegible].

Duszeńko, [illegible]
Dosnę się [illegible] —
A [illegible],
Piosnkę [illegible].

Duszko O, Pani, za [illegible],
Że [illegible] tak kochać mię,
Że [illegible],
Które się [illegible].

Kochana!
Przebacz [illegible]
Wiem, tak [illegible].
Pozatem jestem [illegible]
Bez winy, że [illegible].
Rok do mnie [illegible].

W. O. [illegible]

Dusko ze Snu, [illegible]
[illegible]
[illegible] jest [illegible]
Że [illegible] na tej ziemi.

Kochana!
[illegible]
Przebacz [illegible]. Wiem, tak [illegible]
Pozatem jestem [illegible]

Bańka w. 19/II 913

V Madonno! Konna

Madonno! Przebacz

PS.

Madonno!

Przebacz słowom ~~które~~ otwarte jak Dnieć,
Tchnęła je serca wzruszona kołatka.
Zlecam tim list miłości – miłości Tej,
Bez wiary, że dojdzie nie tylko do miłości.

Paris 10. X. 1915 r.

Madonno!

Korzucę składam przed Tobą kolano-
Nie gardź zachwytem pielgrzyma –
Wszak jesteś, Piękna, jak słonecznem rano,
Które najlichszych obdarza.

Z oczu Twych Ciągi promienie darzysz,
Jasne o sobie niewiedzę,
Jakie dać czasem na zaziemskiej tęsz
Serce człowieka biedne.

Jakaż kraina była dosyć godną,
Być Twą kolebką, Pani,
I jaka ziemia tyle miłowała

Madonno!
Wszędy złe ziemskiej Dziatki
Nie kradłem nemolia/Cymbria –
a Oto śpiewam Twe boskie przymioty
I śpiewać będę do końca
Twoje Imię.
Nie mogę myśleć o Tobie inaczej
Jak tylko najczystszym tonem
Serca, bliskiego już rozpaczy
Przed Boskiem obliczeniem.
Wielbię Cię, Pani, tym [illegible]
Który za życia [illegible]
[illegible] prawie już [illegible]
Szeleszczenie czynu rodzi.

Cóż mi, [illegible] przed Tobą
Najświętszy Panno Krainy –
W Twe Imię zbawczego Królestwo,
I nowe wieści do podań!

W Twe Imię pomnik, jak nasz Rękus,
Com dźwigał [illegible] trudy –
Zatkniętym sztandar podhalański
Na wawrzach Dumnej Budy.
I cyprys wieńca [illegible] Swej
Pastorską czapkę ty koroną –
Jednakże [illegible]
Imię Twe wtrącisz.

Jakoś to na ziemi
Niedorzeczne mi to będzie –
Tedy wtrącę Cię wielką
Przed Bogiem – zawsze z Dziećmi.

. 11

V Przebacz, Pani

Pomóż mi, Pani,
Mi Kres [illegible] wymarzy wzgardą,
Która [illegible] nie nawiedza.
Niech just mą wyczerpaną siłą
Rdzeń Twój uzupełni.
Siły Cię zasilają moją Pani,
Pomyśl: odkrzesz ją we mi na zwykłe
Tęsknoty serca ---

8

III.

Błogosławieństwo [illegible]
Dla tej jej [illegible]
Jéna [illegible] jest [illegible]
Oczom tęsknoty.

Ona stroi niebian tłoczą z przestrzeni
[illegible]
Ona uśmiechem [illegible] tęczami tęczy,
Że są niebiosa.

Ona [illegible] sprzenia, że [illegible]
Kwiecistem [illegible]
Ona na [illegible]
Stwarza się [illegible]

[illegible]
W [illegible]
A [illegible]
Jawią się [illegible]

Ona [illegible]
[illegible]
Jej, [illegible]
[illegible]

Za jej to sprawą [illegible]
Odkryć [illegible]
A w [illegible]
[illegible]

Przez mgłę skroniom, wiecznie stroskanym wieki,
Nadziei błogosławieństwo [illegible]
Nędznemu ludzkiemu sercu w pociesze niepodobne
Strzeże [illegible]

Oneż wydrwiona, gdy upada wstydu,
Wiesza [illegible]
Niewinności wynosi [illegible] w podziwie
Oczy [illegible]

Wtedy dobrać [illegible] ze swojego wzniosła,
Promieniuje [illegible] bogini,
Która zdobycie w niedostępnym wiosna,
Jest prawdą cnoty.

Oto na górze zamek Kingsbury –
Królowa w nim zaklęta.
Przez bory, knieje, strumyki jarowy
Do [illegible]

I cóż, gdy oczom okaże się zbliska,
Iż to był majak słoneczny –
Odeszła [illegible] za zbliżeniem proroka,
Lecz sen o niej jest wieczny.

PS.

Żegnaj, Pani,
Której kiedyś przysłałem o śmierci.
Wzruszenie skłaniam ci w dani,
Jako o słowie Twoją, niebie.
Już żaden host, dzwoniący tą [illegible],
Spokoju Twego nie narusza. (Twego)
Jesteś, cześć jesteś oto —
Jam wrócił do mojej duszy.

Błogosławiona niech będzie kraina!
Dar to jej ubogiej prozy,
1. Że na pustynnem tle jawisz się cuda
Ozdobo-tęsknoty.

Ona w nad zmierzchu tkaniny pajęcze
Snuje tchnienie rośne –
2. Ona na lody zimowe wiosnę tchnie,
Że się niebiosa

Ona to sprawia, że ducha jasnością
Kwiecistem bogactwa darzysz –
3. Ona na pieśni [illegible] prostoty tchnie,
Słońca się nalazy.

Że jej to sprawia drzew w lesie cudem
odwieczne zbójeckie ciała –
6. a wokoło ocean niezmierzonym przestrzeni
Pajęcze zaklęcia.

Snuje się [illegible] skamieniałem, w sen skamieniałym w ciszy,
[illegible] otwarte się brzegi,
7. Nędznemu światu [illegible] niepodległy
Skarby dziecinne.

Ona [illegible] gdy upadły w mgle
Wzgórz granic ostrze – –
8 niewinnie czynek swoją [illegible] w prostocie,
Że mury zwątpień.

Snuje się tkaniną drogie miłości
Na [illegible] dziecinny [illegible] płomień –
4. A [illegible] snopem ozdobnie wody
Jawisz się bóstwo.

Oto Kochanko w chwilę dzisiej
Kwiat ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~

Błogosławiony niech będzie klucz,
Szklanego zamku Pani! –
(Nurek Cyklop uchylił krystałowe cuda,
choć przed o skarby się targi.

—

One to sprzęcie, ci sacke jakbone
Kwiatem bryłkowe stroi,
One na ocean sfy pośle Dłonie
~~stroi~~ ubiera,
W elementarze stroica się morze.

—

One w cud zmienia Ziemiany pyłem,

~~nazwisko kobiety~~

~~Zwiędła to sprawy wydrwisz zbójeckiemu~~ (zwiędły)

Ona wydrwisz, gdy upada w ręce
Wiąże grodu oczyni – –
Niezwyciężki zgwałt świecy Jej w podróży,
Że nazywiastwi.

—

Przez nas się warto zemsi chyli z kłonem,

A gwiazdy tonąc w morza wieczystrzeniu

—

(Przez nas to ~~skarby~~ Liściem Serenu
Nocy ~~kamienistym~~ się jaśnia
...

—

Ona otwiera ~~skarby~~ Serenu
– nocy
Na jej to darem ocean ~~wyjątkowy~~ (Mistrz)
Papierowe zakwita.

—

wieczny
Nocy . . . się jaśnia
A bliskim oceanem ciemności dobry
Jasnie się budzisz.

—

Błogosławiona niech będzie chwila,
Kiedyś dobrze postąpiła,
Że przez nią stało się nam zwierzone cuda,
Nie (wasze) nigdy ostatnie.

Ona (jej) zwierzona tkaniny bajeczne
I przez tkanicznie modne,
Ona na oblody ziemi rzęsiste tkanie,
Że [illegible] [illegible]

Ona to oprawia, że ciche jabłonie
Kwieciem brylantów świecą,
Ona na oczach [illegible] [illegible],
Słońcem się mienią.

Kiedy [illegible] [illegible], tkaniczna chwilo,
Z nikąd, z nim przeszłość idzie —
Z nim [illegible] [illegible] [illegible] cudo,
Z nim jabłoń [illegible] [illegible].

Gdzie jej to [illegible] [illegible] zbłękitnej
W rajskie wiosenne ogrody,
Gdzie [illegible] [illegible] [illegible],
Nie zrzuci [illegible].

[illegible] Za jej to oprawą kochankom w pustyni
Rajskie kwiaty się jawią
Strumyki, polanki, [illegible], oprawa siebie
Niech się [illegible].

Błogosławiona chwila, kiedy [illegible]

/.

Na górze zamek ~~[illegible]~~ kryształowy.
Królewna w nim zaklęta.
Przez bory, kniejie, ~~[illegible]~~ przez wody
Dzięg chłopiec ...

I cóż, gdy ~~[illegible]~~ dojdzie ~~[illegible]~~ okaże się złudzeń
że to ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~
Lecz sen jest wieczny.

—

P.S. Żegnaj ~~[illegible]~~ Pani,
~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~
Jako i słońce Twoje ~~[illegible]~~
Już z dala ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~
Spokojna Twego nie naruszy.
Jesteś, cisza ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~
Jak wróżba do mej duszy.

Zrání

—

Blogoslavení nikdy bytost mínila
Kdy . . . slavila,
Že člověk může v . . . jiné cudu
. . . .

—

. . . . .

Jmyoke
. . . . . mne kmeh vůl
Jiné (osiřel) v bolesti.

—

Bůstvo mnoh slzí vostlana
Zemi-kmeny . . . mne zlat. cajk,
Bo shodnuk kmeh mnoh. oslyší
Že bůstvo mnoha duchy.

—

Piskum. bez duchy mimo jest.
. . . . . .

Wszystko, o czem w tobie
W harmonijnej ciszy słowie
Lecz przekazać się ...
Nad (wodą) (tym lasem)
Nad głuchym obcych snów ...

—

Nie wiedzieć jakie ... nie ...
Poświęcenie ... [illegible] ...
A z tamtej drogi nie ...
Nie ... się zwrócić i wrócić —

—

. . . . . .

. . . . . .

. . . . . .

Ty jesteś ... ona jesteś —
Jak wróżbita do mej duszy.

...

Nie ma wielu by Ci się podobać, cenzja,
te rada mądra,
Smętnej Kochanka nieczułej twórczości,
Gdybyś wyciął 100-centymetrowe
dziur,
Rzecz między nią prostej.

—

Z uwag.

Był Wiersz. [illegible]

Ł. Puszkin
Wiersz

Listy pilne:

~~Pini~~ (Karta)
~~Dubiel~~ 9/5
~~Netarg~~ 9/5
Kanas'
Kuliga
Brügger
Rzetkowski
Roja
Mama
~~Bek~~
Ks Walercia (Sytoń)
Ks ~~Lucki~~
Ks

Listy
Nowele
Kostka

Referat
Pauza

Ostoja – 3.000
Pini (2)

Ks

Liga Rom. – 1.000
Ogrodnicz. – 1.000
Namiestn. – 600
Pensya 500
3.100

Porozumienie

Przedziwne porozumienie...
Było to - pomnisz - z jedną wiosną.
Kochaliśmy się nieskończenie --
Powtarzaliśmy sobie zachwyty miłosne,
pijąc z ócz naszych jaśnienie.
Byliśmy jako dwa promienie
Zczepione na wieczność razem.
Jednym byliśmy - mówiąc rzec - wyrazem.
Nie było w nas rozdzielnych cieni.
Nie różniły nas żadne dusz zatargi.
Gdyśmy trwali w całunku splecieni,
„Verweile doch!" - szeptały złaknione wargi.
Pod słońcem dwoje nas -
Świat istnie zdawał się nam rajem.
Czuliśmy, iż jedno serce w nas tętni.
Przemingł czas -
I dziś jesteśmy sobie wzajem
Tak doskonale obojętni --

Porozumienie.

Przedziwne porozumienie —:
—
Było to – pomiędzy – wjedną wiosną —
Kochaliśmy się nieskończenie —
Obdarowaliśmy sobie (zachwyty) miłosne,
Pijąc dar naszych (tych) jaśnienia.
Byliśmy (tak) jako dwa promienie,
Skupione na wieczność razem,
Jednym byliśmy (wyrazem),
Nie było w nas rozdzielnych cieni
Nie różniły nas żadne (dusz) zatargi.
Sądziliśmy trwali w całunku splecieni,
„Verweile doch!" – szeptały (stkliwione) wargi.
Pod słońcem dwoje nas – (przeciwieństw) (sprzeczności)
Świat (zdawał) (istnie) się nam rajem,
(Czuliśmy) (wszyscy) (tak) iż
(Zdawało) (się), że jedno serce w nas tętni...
—
Przeminął czas —
I dziś jesteśmy sobie wrogiem
Tak doskonale obojętni ... —

W. O.

Pożegnanie

Więc jedziesz w świat?.. Szczęśliwej drogi!
A nie zapomnij powiać chustką,
Gdy Ci się zwidzą moje progi
Osamotnione pustką.

Podobno zdały-ć się za nizkie –
Tak miałaś orzec w sobie, dumna.
A jednak one dość wysokie,
By zawadziła o nie trumna.

Nie czynię z rzeczy tej dramatu.
O trumnie mówię w przyrównaniu.
Nie trwóż się, nie oznajmię światu
O naszem – kiedyś – miłowaniu.

Cóż to tam było – jakaś chwila,
Jakiś rok jeden, dwa, czy dłużej –
A tu się serce tak przesila,
Tak się mozoli, tak się nuży...

Va bene! Pozrzebionem będzie.

Jako orzekłaś Lady – tak się stanie.
Jedź w świat – niech Cię prowadzi wszędzie
Moje... uszanowanie.

W sercu nie chowaj zaś tęsknicy.
Choć byłoby mi znowu przykro,
Gdybym-ć w pamięci stał się ikrą,
Zanim dojedziesz do granicy.

Wkrótce zapewne będziesz w Krymie...
Proszę, wyryj tam moje imię
Na jakim wrosłym w mech kamieniu
Z imieniem Twojem w obramieniu.

A tak będziemy razem istnieć,
I to, co życie nam nie iści,
Może się kiedyś zrzeczywistnieć;
Nie będzie Ci to bez korzyści.

Masz później zwiedzać, stepy, morza, Nile,
Krużyć dalekie oceanu szyby --
Niechże Ci się tam kłaniają krokodyle,
Niech Ci całują rączki wieloryby.

Zapewne będziesz też i w Gibraltarze –
przypuszczam, że Cię nazwa zręci.
Napisz mi stamtąd, proszę, przyślij wiadomość,
abym Cię długo miał w pamięci...

—

Pożegnanie.

Wiec jednak wówczas – Szczęśliwej drogi!
A nie zapomnij powiać chustką,
Gdy ci się zwidzi moja postać,
Oświetlona pustką.

—

Podobno zdarzyć się ma niekiedy –
Tak mieliśmy oboje w sobie dumne,
A jednak one dość wysokie,
By zewsząd o nie trumna.

—

~~Zmarnuje czyniąc zmęczy~~ Zatuga nie ~~zbędzie~~ dramatu;
O tęsknocie mówią w przysłowieniu.
Nie trwoli się i nie oczekuje świata
O kresie – kiedyś – miłowaniu.

—

Cóż to tam było – jakaś chwila,
Jakiś rok jeden, dwaj, czy dziesięć –
A tu się serce tak zmieniła,
Tak się marszczy, tak się mnie...

—

Va bene! Rozpoczęliśmy żywiej.
Jako oniemiałaś Lady – tak się stanie.
Jedź w świat – może ktoś ci przywróci wzrok
Może.... zmartwychwstanie.

—

W sercu nie chowaj żadnej troski.
Choć byłoby mi znowu przykro,
Żebyśmy w pamięci stali się ikoną,
Zanim dojdziem do grobu.

—

Wkrótce zapewne będziem w Rzymie:
Przemyślimy tam moje zmiany

Na jakim wrotyńcu w mech kamienia
z imieniem twoim w obramieniu.

A tak będziemy razem [illegible],
I to, co życie nam nie da,
może za każdy zmarnowany dzień
nie będzie Ci Ta dać Konopka.

Może podamy wiadomość, słowo, miłość, list,
Kanonyl dalekie oceanu wyspy —
Niechże Ci będą Krainy Krokodyla,
Niech Ci będą ogniste wieloryby.

Zapewne będziem [illegible] w silwestrowe —
Przypomnienia, że Cię mamy zwykle.
Niech Ci stanie, [illegible], przyszły w darze,
A byśmy Ci długo mieli w pamięci.

40.25
10 K.

Pożegnanie

Twoje podniesz w dyrekt i dwukrotnie dwoje?
A nie zapomnisz powieki chwilkę,
Gdy Ci się wydam moje troski
Odrzucone pustki...

~~Podobnych~~ zdołasz się za wiekie?
~~Wiecie~~ oznaczeń w tobie,
~~Jak~~ ~~wiele~~ ~~wiecznych~~ ~~twoje~~ ~~chwile~~ dumna;
A pomoc ona dość wysoka,
By zawadzić o nie trumna...

~~Dobrowi~~
Nie bój się, nie będzie dramatu.
To tylko tak nikłem - wspomnieniu.
Coś dawnej ubawionego świata,
Żeśmy tyle - kiedyś - mówili.

Co do mnie - przygnębione będzie,
~~Z uczuciem tobie, jak wiedzą.~~
~~Z uczuciem tobie, jak chwile~~ —
To zawsze chwilowym mnie na wspomnij,
Że z tobą serca cześ wbiła kosy...

Dlatego mnie nie chowaj tęsknoty;
Chcę dzisiaj by mi mowa przepadła,
Spojrzenie w pamięci stał się chwilą,
Zanim dojrzałem do granicy

Dalekie jestem od dramatu.
O tragedii ~~wspomnień~~ wspomnień.
Nie powód się, nie ~~wspomnij~~ świata
O marzeń - kiedyś wspomnień.

8

Zapewne będziesz bawić w Rzymie.
Proszę, wyryj tam moje imię
na pniu [illegible] Kamienia
z [illegible] ovacyami.

[illegible]

A tak będziemy razem sami,
I to, co życie [illegible] skrzy,
Wszystko się w [illegible] kroplę zmieni –
Nie będzie ni to ni Kompiści.

Powiem, że [illegible] Europa nudna?
Nie! Ale wszystko przeczuję;
Tam o wiele za dużo,
Lecz to się [illegible]

Rzym

Wiele podróży w świat z ścisłej drogi!
Raz z oddalenia pomnieć chwilkę,
Gdy ci się zwidzą moje progi
Oświetlone powitkę...

Długo nie chowaj [zeń] Rzymicy;
Lecz byłoby mi znowu przykro,
Gdybyś mnie [stał się] [w] [pamięci] [ckną],
[Z tym] dojedzisz do granicy.

Zapisane tędy [wiele] miasta,
Wystawy modłe co się zdarzy —
Kolosse [subtelna] [ach] miasta
O tych [wspaniałych] nie marzy?

Zapewne będziesz także w Rzymie

2.

Lecz to tam było — Mój chłopcze —
Jakoś kok potem, dwa, cztery dni —
A to się stanie tak prędko,
Tak się [nam] mordnie, tak się nudzi — —

[Rzeczone]
Va bene! Pożegnanie będzie.
Jako oneksi [kady], tak się stanie.
Jeśli [wiązki] — mnie się przykrzy wiele
[Wiadomości] [nowości].

Długo nie chowaj [zeń] Rzymicy;
Lecz byłoby mi znowu przykro.
Gdybyś mnie w pamięci stał się [ckny],
Zamiast dojedziesz do granicy.

Pożegnanie.

Więc jedziesz w świat... Szczęśliwej drogi!
A nie zapomnij powiać chustką,
Gdy Ci się zwidzą moje progi,
Ożałobnione pustką.

Podobno zdały-ć się za nizkie...
Tak miałaś orzec w sobie, dumna.
A jednak one dość wysokie,
By zawadziła o nie trumna.

Nie mam przed myślą scen dramatu,
O trumnie mówię w przyrównaniu.
Nie trwóż się — nie oznajmię światu
O naszem — kiedyś — miłowaniu.

Cóż to tam było — jakaś chwila,
Jakiś rok jeden — dwa — czy dłużej...
A tu się serce tak przesiła,
Tak się mozoli, tak się nuży...

Va banc! pogrzebion będzie,
Jako orzekłaś Lady, tak się stanie.
Jedź w świat — niech Cię prowadzi wszędzie
Moje... uszanowanie.

Długo nie chowaj zaś tęskniey;
Choć byłoby mi znowu przykro,
Gdybym-ć w pamięci stał się ikrą,
Zanim dojedziesz do granicy.

Zapewne wkrótce będziesz w Rzymie:
Proszę, wyryj tam moje imię
Na jakim wrosłym w mech kamieniu
Z imieniem Twojem w obramieniu.

A tak będziemy razem istnieć —
I to, co życie nam nie iści,
Może się kiedyś zrzeczywistnieć....
Nie będzie Ci to bez korzyści.

Będziesz zapewne zjeżdżać morza — Nie,
Patrzeć w olbrzymie oceanu szyby...
Niechże Ci się tam kłaniają krokodyle,
Niech Ci całują rączki wieloryby.

A kedy będziesz w Gibraltarze —
Przypuszczam, że Cię nazwa znęci —
Małpę mi stamtąd przyszlij w darze,
Abym Cię długo miał w pamięci.

Władysław Orkan.

Warsiawy.

Zanim opuścimy ogród, trzeba rodakom z Płocka i z pod Warsiawy pokazać „cajco". En-

Dziwimy się stosom dawno niewidzianych pierzyn.

— Toli bety.

stwo polskie o grożącej ruinie. Dnia 9 listopada odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie, które określiło ogrom niebezpieczeństwa. W od-

---

MAURYCY DE LA ROCHE.

Polica „V. p. a. 12.

Powieść z francuskiego.

55

(Ciąg dalszy).

Pasażerowie znajdowali się już na pokładzie. Teraz ściągnięto pomost. Trzy małe parowce holownicze przypięły się już przedtem do olbrzyma. Przenikliwy odgłos z małych, grzmot niejakiego z wielkiego parowca, dźwięki marsyliank z okrętu, krzyki i wołania z tłumu grupy pasażerów, powiewanie chu-

już po nazwiskach, dowiedziano się już, z kim się sąsiaduje. Każdy prawie był już w salonie, przestudyował listę pasażerów i wiedział dokładnie, kogo ma za sąsiada przy stole; słowem zaczęło się robić przyjemnie.

— Dziękuję bardzo — rzekł jakiś starszy pan do młodszego, oddając mu lunetę, którą sobie na chwilę wypożyczył. — Miasta już wcale nie widać. Czy to pańska pierwsza podróż?

— Tak jest.

— Może bożek morza będzie łaskaw na pana, jak jest zawsze dla mnie dobrze usposobiony. Zresztą znam doskonały środek na morską chorobę, jeżeli się zjawi. Weźmie pan jajko na twardo...

Mówiąc wyjaśniał tajemnicę swego lekarstwa, gdy nagle dał się słyszeć głośny dzwonek.

rządziła na pokładzie tańce, a kapela stroiła właśnie instrumenty; panie stały dokoła i przyglądały się temu z zajęciem. Większość panów bawiła jeszcze w salonie dla palących przy koniaku i cygarach.

Kto dziś miał już szczęście? — zapytał jeden z młodzieży, rozglądając się dokoła.

Zrozumieli go wszyscy, nie odpowiedział nikt.

— W takim razie nie było „jej" jeszcze na pokładzie? — mówił dalej.

Tak było widocznie. Panna Zorzetta Gouchet poszła zaraz po obiedzie do swej ka

Pannę znano na pokładzie pod nazwą beaute". Sierota, jechała bez towarzystwa, ma, do wuja do Nowego Jor Była, ja świadczyła nadana jej nazwa, uznaną pic

Kłosowski Ryszard s.

Gdy mówiono ~~[illegible]~~ skargi się na zadnie odwołanie.
I czyli wyprostować
Mówiono, że/mówiono w kamienie i wrócił
Jezus do swoich rodziców.

Jakie kolorowe/były pocałowanie,
Gdy ~~[illegible]~~ Ibem o oczach odwiedzić — m:
Nie podwiózł, Maćka, wyjechał sklepowicze,
Gdy' się nie pocałowali.

9

Więc jednak wolisz z Szczęśliwej drogi!
a nie zapomnij pomiąć chustką,
[illegible] moje prośby,
[illegible], Perseusz za Tobą pomknie...

Zakochane będziesz zwodzić
[illegible] przeklinać morze, które
[illegible] wytrzaskane oceanu zęby,
[illegible],
[illegible] tam wśród
[illegible],
[illegible] krokodyle.

a kiedy
[illegible] wpadnie w śródziemie,
[illegible] lub nazwie zmieni —
[illegible] mi [illegible] przyślij w darze,
abym [illegible] mógł w pamięci.

[illegible]
[illegible]

Skreślenia tekstu —

Gdy człowiek stanął...

Gdy człowiek stanął na zadnich odnóżach
I szyję wyprostował,
Mniemał, iż czołem w laurach i różach
Sięga do niebios pował.

Jakież bolesne było przebudzenie,
Gdy łbem o ocap zdzielił——
Nie podnoś, chachu, ryja pod sklepienie
Gdyś się nie przeanielił.

Do Tymona

Tymonie, gdy nie jesteś jak krwiopijny sokół,
Ani sposobion cale, jak uśmierzać wrogi,
Jakoż Ci żyć w tym czasie, gdy wszystko naokół
Pobrzęk wydaje srogi.

Sztukę uprawiać pragniesz... śmiech zaiste!
Dziś mówi się jedynie o wojennej sztuce,
Dziś stwarza się wartości żywe, oczywiste:
Broń, żołnierskie onuce.

Oto przyjaciel, który wonną sztuki nardą
Skrapiał ongi swój sztywny, chimeryczny kołnierz
Spotkawszy Cię w ulicy, rąbnie mową twardą —
Okrutnie srogi żołnierz!

Zejdziesz mu, zlękły, skromnie z trotuaru,
Schronisz się w swoim wstydzie do bliskiej kawiarni,
a tam pełno naokół wojennego gwaru —
Kelnerzy militarni!

Umkniesz do swej pracowni z placu wojowników,
Ufny, że Cię tam myślom spokojnym ostawią,
a tu z dziedzińca wpada grom dzikich okrzyków—
Dzieci się w wojsko bawią!

I niemasz głowie Twej cywilnej skłonu—
Dzień Ci niewczasny i noc niespokojna—
Od gardzioł dziatwy—do nut graniofonu,
Wszystko Ci krzyczy: Wojna!

Cóż tedy z sobą poczniesz, nieszczęśliwy,
Gdy tak wszystko mundurnie poczyna się
srożyć—
Ostaje-ć chyba jeden schron wątpliwy:
Samemu mundur włożyć.

1914 r.

Do Tymona.

Tymonie, gdy nie jesteś jak krwiopijny sokół,
Ani sposobion cale, jak uśmiercać wrogi,
Jakoś ci żyć w tym czasie, gdy wszystko naokół
Pobrzęk wydaje srogi.

Sztukę uprawiać pragniesz... śmiech zaiste!
Dziś mówi się jedynie o wojennej sztuce –
Dziś stwarza się wartości żywe, rzeczywiste:
Broń, żołnierskie trudy.

Oto przyjaciel, który wonną sztuki nardą
Skrapiał ongi swój sztywny, chimeryczny kołnierz,
Spotkawszy cię w ulicy, rąbnie mową twardą –
Okrutnie srogi żołnierz!

Zejdziesz mu, zlękły, skromnie z trotuaru,
Schronisz się w swoim wstydzie do bliskiej kawiarni,
a tam pełno naokół wojennego gwaru –
Kelnerzy militarni.

Umkniesz do swej pracowni z placu wojowników,
Ufny, że cię tam myślom spokojnym ostawią,
a tu z dziedzińca wpada grom dzikich okrzyków –
Dzieci się w wojsko bawią.

–

Do Tymona

I.

Tymonie, gdy nie jesteś jak Kasjopejny sokół,
ani sposobion całej, jak uśmiercać wrogi,
jakoż ci żyć w tym czasie, gdy wszystko naokół
robrek wydaje srogi?

V — IV

Oto przyjaciel, który wojny sztuki nauczy
skrzepiać (twoją) sztywny chimeryczny kolorem,
spotkawszy cię w ulicy rzuci mocną twardą,
okrutnie srogi żołnierz!

IV.

Zejdziem mu, ulgły, skromnie z trotuaru,
schronisz się (w swoim) wstydzie do bliskiej kawiarni
a tam pełno naokół wojennego gwaru,
kelnerzy militarni.

II

V — Sztuki uprawiać przestrzeń... Śmierć zarzuć!
Dziś mówi się jedynie o wojennej sztuce —
Dziś stawia się wartości (rzeczywiste) żywe:
Brań, żołnierska oznaka.

—

Kto
Kto kiedy do dawnej swej pracowni z płcią wo-
jenną,
Ufny, że cię tam muzyka spokojna ostoi,
A tu z dziedzińca wpada grom dziwnych wołań
Dowie się w wojsko bierze.

—

Cóż tedy począć z sobą, nieszczęśliwy,
gdy tak wszystko (mundurowe) pozwala się znosić –
Ostatecznie chyba jeden schron ostateczny:
Samemu mundur włożyć.

V

I. milczeć kto, gdzieżby...
Dzień ci nieczuczasy i noc niespokojna
Od zapisów-wróżbitek, gdzie popyt...
wszystko ci krzyczy: wojna!

I milczeć głosów Twej cywilnej skłonna –
Dzień ci nieczułczasy i noc niespokojna –
Od gazdulet Zwiatowy, do nut gramofonu,
Wszystko ci krzyczy: wojna!

IV

Cóż tedy z sobą począć, nieszczęśliwy,
Gdy tak wszystko mundurowe pozwala się znosić –
Ostatecznie chyba jeden schron ostateczny:
Samemu mundur włożyć.

1918 r.

Cztowiecze, gdy nie jesteś jak Konfucjusz doktór,
Ani wyposobiony rzeczą pięć nieśmiertelnie wrogi,
Jakoś ciężkie wtyczenie, gdy wiesz nie ocenić
Pobrać wydzięk wrogi.

—

Sztuka jakiejś [illegible] i dumnej
Świat dwojej tylko o wojennej sztuce,
[illegible]
[illegible]
(Sztuce ta Duś) wielkiej niższości:
Broń, żołnierska broń.

—

Przyjaciel oto, który sroczną sztukę nauki
Skrępuje swój wdzięczny chimeryczny kształcenie,
Duś, skutkowny cię, wstrzeć mocą krwi,
Okrutnie wrogi żołnierz.

—

Zejdźcie na, bracie, z krzyżami z krzyżami
Schronić się swoim wtyczkie do bliskiej kwiatki
A tam [illegible] z tych cudownych snów,
Kolumny milczenia.

—

x

Człowiecze, niewypowiedzian[illegible] arkana,
ani do zabijania zgoła nieprzydatny
Człowiecze, nieokreślony [illegible] wyjętego terminu,
ani do zabijania wprost niewidoczny,
Jakoś ci żyć [illegible]

Sztuko, [illegible]
[illegible] twój ... sztuko.

Jedyna ...

wyjęta sztuko.

—

[illegible]

—

[illegible]

Aleja śmierci

Aleja cicha. Wysokie topole
Jako dwa rzędy rozstawionych straży
Rzucają cienie głębokie
Na pole, światłem księżyca zalane,
Którędy tają ciemne ślady bruzd,
I na grunt biały aleji,
Gdzie wróżne rzucone strony
Leżą ludzkie postaci,
Ujęte śmierci groźnym snem.
Sznur nieskończony...

Niektóre w mocnym uścisku,
Niby dwóch braci zażartych,
Zczepionych ostatnim tchem.
Niektóre dziwnie sprzężone,
Na wznak ku niebu leżące,
Wielkiemi oczyma szklącemi
W tarcz księżyca wpatrzone.

Setki tych szklanych oczu.

Niektóre krzyżem przypadłe do ziemi,
Rękoma zimno jej obejmujące --
Niektóre samotnie śpiące
Na uboczu,
Z poddaną pod głowę dłonią.
Są też skulone,
Jak dzieci, co się bicia chronią.
Niektóre w kłąb zwinięte,
Niby ostrzem przybite robaki -
A zasię inne,
Jak dziwaczne na drodze pływaki,
W pełzaniu zmudnem - zaśnięte.

Chodzi pośród nich żałobna Pani,
Schyla się nad uśpionymi,
Czasem przyklęknie na śniegu,
Patrzy w lica,
Snać kogoś upatruje, szuka...

Leżą oto pokotem, zbratani,

Wróg z wrogiem – już na tamtym brzegu –
Jednakiemi oczyma szklącemi
Wpatrzeni w tarcz księżyca.

... wysokie topole
Jako dwa rzędy rozstawionych straży
Stoją w milczeniu.

Aleja śmierci

Aleja cicha. Wysokie topole
Jako dwa rzędy rozstawionych straży
Rzucają cienie głębokie
Na pole, świątkiem kolczyce zalane,
Którędy tajs cieniem śledy brzozd,
I na grunt biały aleć,
Gdzie wrócemi ~~zielonemi~~ strony
Leżą ludzkie postaci,
Kości śmierci groźnym śnem.
Sennur nieskończony...

Niektóre w mocnym uścisku,
Niby dwóch braci zaciętych,
Jeszcze drżących ostatnim tchem.

Niektóre dziwnie spokojne,
Na wznak ku niebu leżące,
Wielkiemi oczyma ~~otwartymi~~
W twarz księżyca wpatrzone.

Jetki tych szklanych ocm.

Niektóre krzyżem przypadły do ziemi,
Rękoma zimno jej obejmujące --

Niektóre samotnie śpiące
Na ubocu,
~~Zapodane, pod śnieg białą~~
~~Lśniący włosy, na stronę~~: (Tłomię)

Ja też skulony
Jak dziecko, co się bicia chroni, (chronię)
ob

Niektóre w kłąb zwinięte,
niby ostrem pługiem wołaki,—

a zresztą inne,
jak dziwaczne na drodze pługawki,
w pełzaniu i mrudnem-zeschnięte.
. . . . . .
Chodzi pośród nich żeńska Pani
Jakyla się nad współtowarzyszami,
czasem przykłuknie na śniegu,
Patrzy w lica,
Jakaś kosmyk wpatrzonej, senka——

. . . . . .
Leżą oto pokotem, zbratani,
wróg z wrogiem—już na tamtym brzegu—
Jednakiemi oczyma szklistemi
wpatrzeni w tarczę Krzyża.

——wysoka topola,
Jako dwie ręce rozstawionych straży,
Stoją w milczeniu otm

~~Pobojowisko~~

Podłużna aleja (aleja ~~śmierci~~).

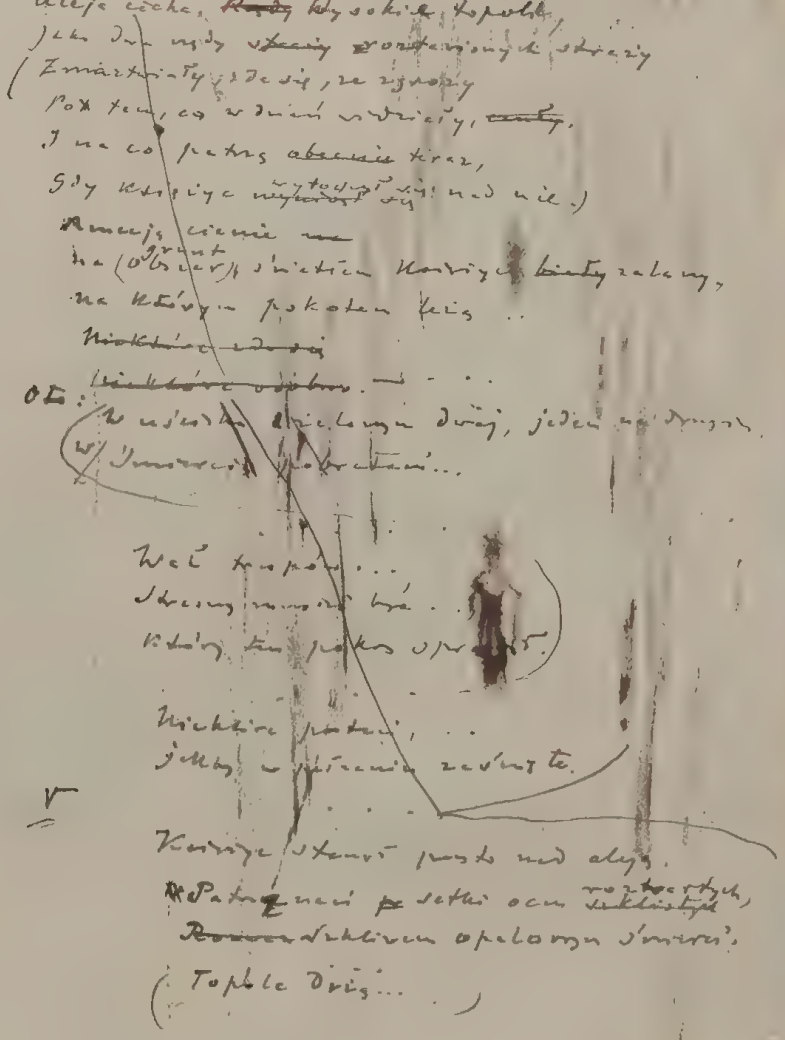

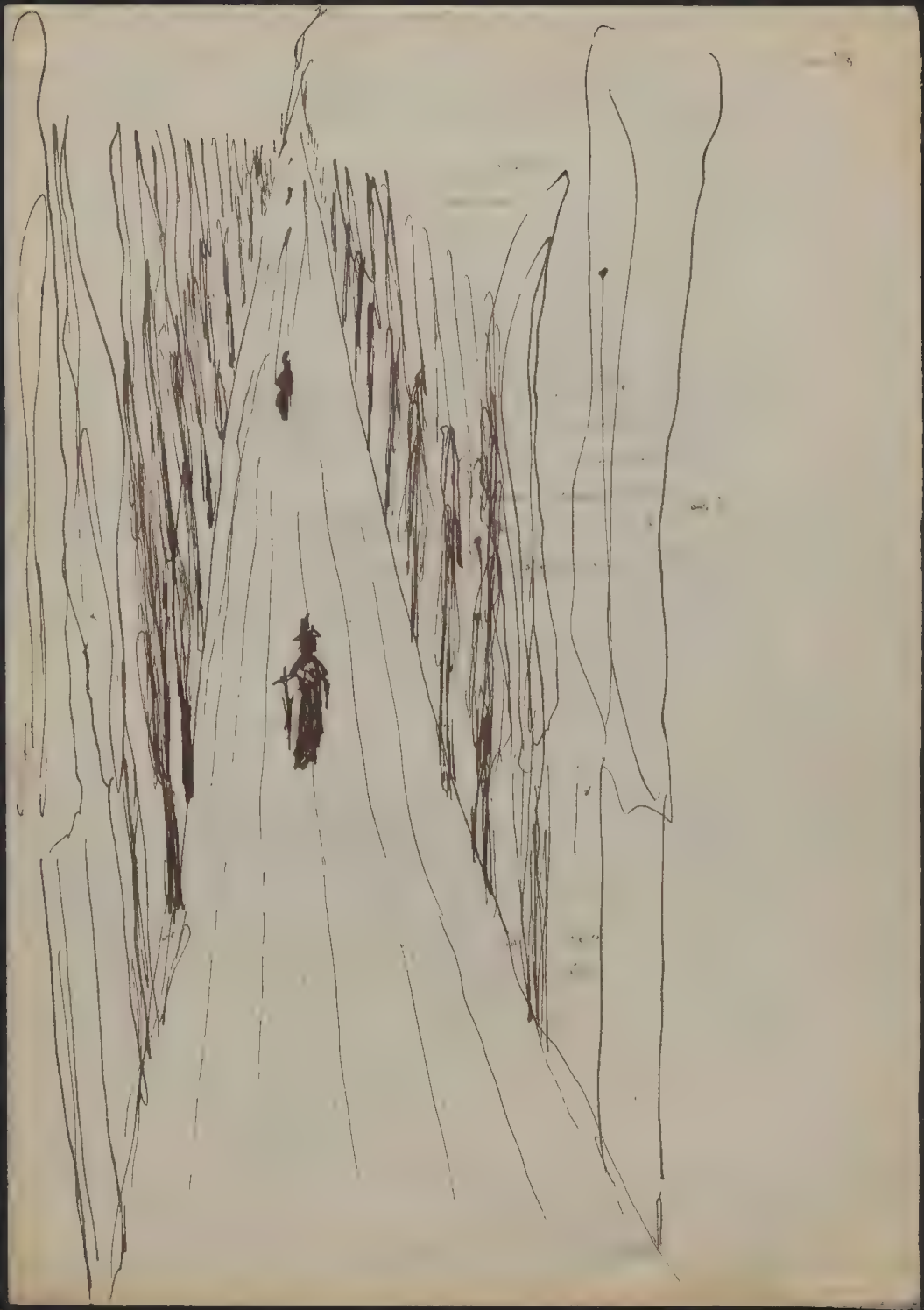

Todten Allee. / Aleja śmierci.

Aleja cicha. Wysokie topole,
Jako dwie rzędy rozstawionych straży
Rzucają cienie głębokie
Na pole, kwietem kwitnące zalane,
Którędy ~~idą~~ tedy (ciemne) tedy brzeg,
I ~~dwa~~ brzeg boży alei,
Gdzie w rozległych ~~zamkniętych~~ stronach
Leżą ~~modre~~ ludzkie postacie,
Ujęte śmiercią ~~zmartwychwstania~~ snem.
Jednak niektórzy ~~z~~ ~~nich~~ ~~śpią~~.

Niektórzy w mocnym ~~snie~~ śnie, } W rodzaju wiechu.
Niby dwóch braci } żałobnych } otu..
Skupionych ostatnim tchem.

Niektóre ~~drzewa~~ drzewia ~~upadłe~~
Na ~~ziemi~~ leżysku,
Wielkimi ~~oczami~~ szklistymi
W ~~twarz~~ ~~mocno~~ księżyc wpatrzone.
Całki tych szklanych ~~oczu~~.
Niektóre księżyc przebodł do szczętu,
~~Niektóre~~ Skroma ziemno ~~ich~~ obejmuje.

Niektórzy samotni
Na ubocza,
(Z ~~drzewa~~ potrzeby)
Z tymi ~~na~~ drzewi
oparty

Niektóre w kłąb ~~zwinięte~~ ~~ciało~~
Niby ~~ostrym~~ ~~bolesnym~~ robaki,
A ~~zresztą~~ ~~inne~~ ~~pokotem~~ ~~leżą~~
~~Niby~~ na ~~Zielonej~~ Dworze
Niby drzewa ~~pokotem~~
~~W~~ ~~ostatnim~~ ~~męczeńskim~~ ~~znaku~~
Jakby ~~na~~ ~~pamiątce~~ ~~zwinięte~~.
(~~zwinięte~~)

Chodzi wtedy ~~nikt~~ postać ~~ciemna~~
~~Dobija~~ się.

Leży od pokoleń - -

Chodzi

Chodzi pośród nich Żebrak pracy
Szuka się nad wszystkimi,
Krzyżem przykładnie na ulicy
Patrzy w twarze - -
Swąd kogoś upatruje, szuka
Leży oto pokoleń, z bratem,
Wróg z wrogiem, ~~ciągnie się~~
~~Wpatrzeni w twarz Kazania~~
Jednakiem ciężka sukienną
wpatrzeni w twarz krzyża.

Dokoła wokół wysokie topole,
Jako Dzwony wzniesionych strzały,
Stoją w milczeniu....

Gdybym był sercem Dzwonu,..

Co z głębi musiał wykuchą,
Wołałbym całym spiżem tonu:
Powstańcie duchem!

Ogniście wolni! Tysiące stuch
Na czasy, które wichrem pędzą -
Głębokiem głosu bijącem ruch ogarnący
Nadziemską nędzą.

Z ruin bezruchu, z padłych bram,
Co mają jeden wolny: trumnę,
Podnieście myśli cudny marsz:
Oto Lud Polski się wyłania!

Jak Lechickich [illegible] Dzwon [illegible], kiedy
Widnokrąg [illegible],
Widnu bezczasu brzegi,
Od Niemna jedna widnokrętej
Po Tatr wysoki słupy.

Chrobry ta ziemia mieczem skuł,
Jan Kazimierz granice
Wielki [illegible] z zachodu z północnych lasów czuł
[illegible] w murowniczce.

[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
* Turkot o tym polski mówi,
Ten wyjątkowe głuchy -
Nie wstanie z wiatry omijany,
I wolności - prochowo.

Nie stawnął z polska stacjonarstat,
Ledwo pustynne wodna.
Zadnia z północy-wschodu wiatr
I oto — wydma.
(wstaje)

W Kalwicy dziecka, w oczach sił,
W ten czas wolny od wieku
Kuja się nowe kochanki pustyń
Legendy polskiej — wieku.
A Polak

Kwiaty, kwantki — handel dusz
Pustyni. Kto da wiary?
Wstyd, Hańba. Kto uwierzy, że
Nikt chce w Gaza!

Sobą być sercem Nowemu,
Co, nad [illegible] się rodzi,
W dostatku [illegible] — mocą tętnym tonu:
[illegible] nie stanie,
Żyć się rodzi!
[illegible]

W [illegible] pogodzi, w [illegible] dnia,
[illegible] na [illegible] —
[illegible]
Żywota [illegible]
Żywota w [illegible] —
Oto [illegible]!

Nad [illegible], nad, [illegible],
Nad nie to nowe narodu —
Rodzi się [illegible]
[illegible]!

[illegible]
[illegible] grot
[illegible] z wyżyn z [illegible] —
[illegible]
Z [illegible]
[illegible]
Rozwarte [illegible].

...

Gdybym był wieszczem Dziadka,
Którego narodu wieszcz wielki, (co nad to zdumienie...
Potężnym całą [illegible] tonu: " o myśl polska...)
Prorokującą duchem!

~~Jednością woli!~~ Twórczą ~~moc~~ ~~dzieł~~!
Jednością woli! Twórczą moc

wolą, ach, moc

...

Nad siłami, ingerencją
Co grożą ojczyźnie stworzenie
Wyzwolenie woli
Oto dziś Polski misja wyższa!

Wolne królestwo.
Wolne jak wasze losy
od zarania...
A co po nim wieszczy...

Chrobry tworzenie...
Jagiełły wyciąć granice
A Wielki Jagiellończyk
I...

Nad [illegible]
[illegible]

... ojczyzna
... ziemia
bogactwa.
ocalenia.

W turkocie młynów życia
Tony mój... słuchają —
Z królewskich... Tacznowy,
Z wielkości — prochu.

Wyzwolenie
~~Polski~~ jako poezja
Jako przyszłości widma —
I potrzeby ich... Dziecięcy!
Jasnych oczu... Duchowi wieków,
W ciemności... widma.

W Krakowie słońca
W tym czas... " burzy
Kiedy się nowe Kościuszki
Myśl polską to... mury.

—

Krakus, Krakowski – handel cnót
Pazerni
Nasiąkły [illegible] : Kto dziś żyje?
Że . . . . . .

[illegible]

—

Zuch – nisko upadł duch
W mieście, co dumą rodzi wichrzy –
. . . . .
. . . Skarlałe.

—

Warszawo! Jerozolimo [illegible] –
Wzgórz, wieży ... [illegible]
. . . . .
Jakubowy, panny, Akademia.

—

Bodaj[y]/[ż] [illegible] nowy,
A wstań od nowa nowy –
~~Do Mocnie~~ do życia –
Zdoła do odbudowy.

—

Do [illegible]
Do [illegible]
Jest [illegible]
Skrzydła
Słowa..
. . . . .
Jednoczmy wolny!

Gdybym był sercem Dawona,
Którego nerwy [illegible]
Wolałbym [illegible]
Krostujące duchy!

Nad [illegible], nad [illegible]
Co grzeją w lutowy trzewia żar
Niech duch mi w góry [illegible]
Oto [illegible] [illegible]!

I. Wola narodu.
II. Federacja
III. Konstytucja (Trudno się zgodzić...)

...A gdyby wyjść z Towarzystwa
I zająć miejsce po prostu obok,
aby tłumić krew -
aby się zbudzić gniewu.
Obrazy,
które nadrzucają się sobie -
a potem znowu zanikają
bezrzęsymi wyrazy

... I

Gdybym był sercem drzewiany,
Co z głębi mości wybucha,
Wołałbym całym głosem tonu:
Powstańcie duchy!

II

W lotnej skapieli, w berneh snu,
W serenie nocy cichej,
Wstańcie! wołam was wieczorem dziś!
Oto już słońce wieci!

III

Nad wieki, wieki, głuchą noc,
Nad cztą to morze wzbrzi,
Przeszłość przeszłość przeszłość moc!
Skupiona w jeden jeszcze wzlot!

IV.

Ogniście ! Życie duch!
Cuły pk
Nie czas wchodzi stąpiel duch
Nad bogactwa wody.

Odtoru wspiera grot
z wolą w przód... wdzięki
Jć z woli wiecej wtenie.
Wolność się wyjątnie.

V.

z wyżyn
Co wieki trwania: trwania,
Nad wieki wieków głębi mgnienia,
Oto już wolni się wyzwoli!

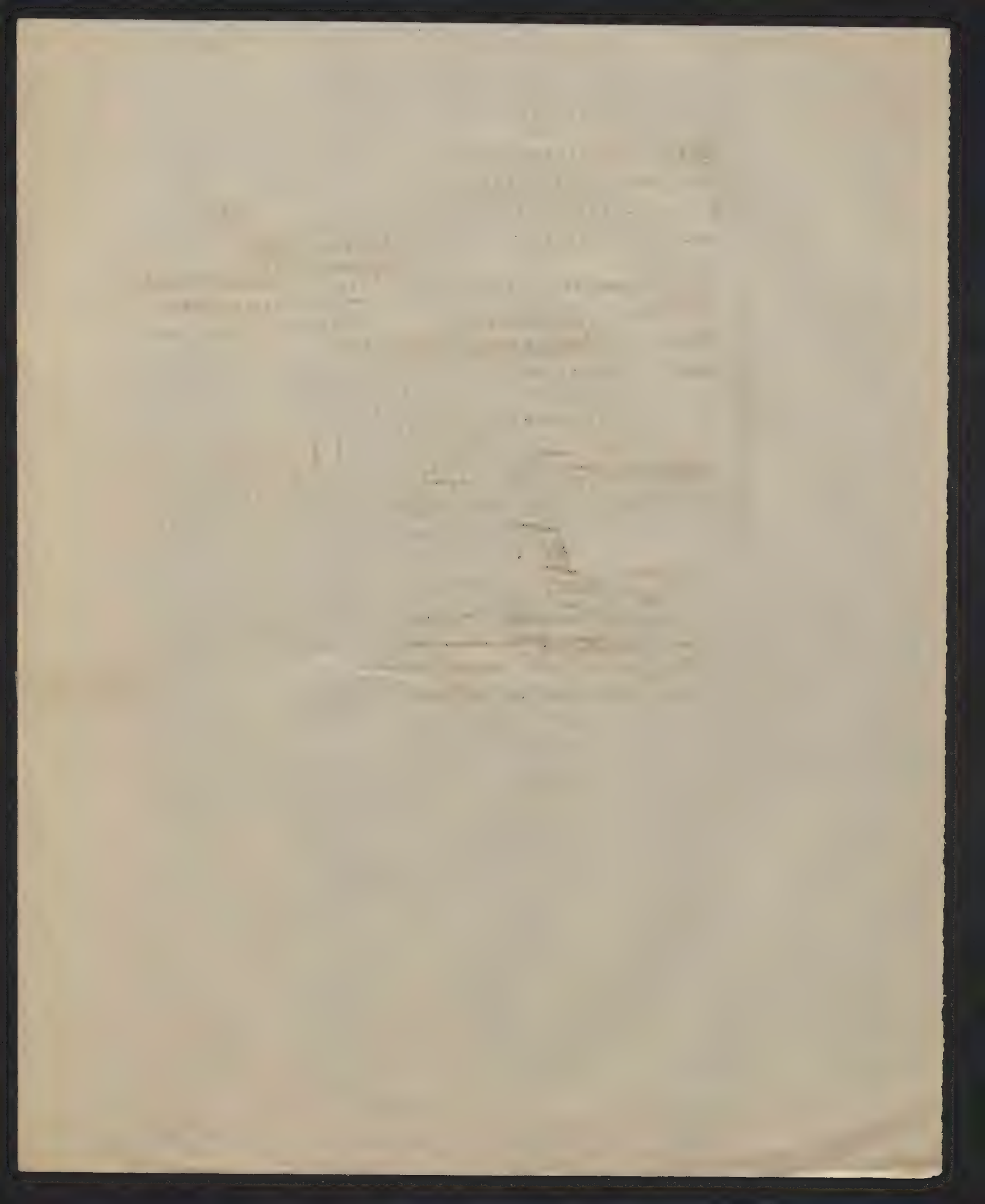

Gdybym był sercem dzwonu...

Gdybym był sercem dzwonu,
Co z głębi mogił wybucha,
Wołał bym całym spiżem tonu:
Prostujcie ducha!

Ognijcie wolę ! Tężcie słuch
Na czasy , które wichrem pędzą -
Albowiem górą przejdzie ruch
Nad ducha nizką nędzą.

Z ruin bez ~~ruchu~~ władu, z padłych baszt,
Co mają jedną wolę:trwania,
Podnieście myśli czujnej maszt -
Oto Ląd polski się wyłania!

Widny już lat kich dziedzin kraj,
Widne bużańskie brzegi --
Od Niemna jedna wiedzie staj
Po Tatr wysokie śniegi.

Chrobry te ziemie mieczem skuł,
Śmiały wyrąbał granice,
Wielki je z nędznych lepian zzuł,
Ubrał w murowanice.

Turkota o tem polski młyn,-
Tony wysokie głuchną --
Nie wstanie z wiedzy onej Czyn,
Z wielkości -- próchno.

Nie stworzyć z piasku strażnic-Tatr,
Ledwie pustynne widma .
Zadmie od strony jakiej wiatr,
Tedy wyniesie się wydma.

W kuźnicy świata, w ogniu sił,
W ten czas, czekany od wieka,
Kują się nowe kształty państw
A Polak -- czeka.

. . . . . .

Gdybym był sercem dzwonu ,
Co nad tą ziemią przechodzi,
Wołałbym całą mocą tonu:
Tężcie się młodzi!

75

W letarg popadli, w zbrodnię snu,
Lękiem napoły zabici,
Żywota w pierś nabierzcie tchu —!
Oto już płoną wici!

Nad upad, nędzę, krwawy los,
Nad całe morze to niedoli,
Podnieście jeden mocny głos,
Związany w jeden piorun woli!

Uczyńcie nieochybny grot
Z wyjętej z piersi Polski włóczni — —
Zstężałej woli twardy młot
Rozewrze bramy Jutrzni.

29 Listopada 1915 r.

Piast 1916 nr. 43

Sternik polskiego promu.

(J. E. Ks. Biskupowi Bandurskiemu.)

Przez polskich dziejów krwawy zrąb,
Jak Duch-Król, co się w nowe wciela,
Widnieje w blaskach postać-dąb
Kapłana-obywatela.

Urody dziwnej, dziwnej krwi,
A jednego wieszczego oblicza –
Czy on się ondzie Skargą zwie,
Czy weźmie imię Mickiewicza.

Jezajasz-prorok, płomień-grom,
Bezrządu ~~ducha~~ gminu polskiego gromiciel,
A zasię, kiedy runie Dom,
Architekt-odnowiciel.

Jako Stróż z ducha natchnienia,
Stojący u Znicza na warcie –
Sumienie pokolenia,
By duch swój wykuwało w harcie.

W potrzebie żołnierz u wyłomu,
Niosący z krwi ofiarę –
W potrzebie sternik promu
Z brzegu niewiary – w wiarę.

Jeśli na ziemie najdzie wróg,
Tłumiciel, deptacz rozwoju,
Jeden on nie wybiera dróg,
Lecz jedną widzi: w boju!

Czy to ksiądz Marek będzie,
Który szlachtę ospałą zapala,
Czy Kniewicz z Podhala,
Rzucający w lud buntu orendzie –

Powstanie, to powstanie,
Bunt, to bunt – o Ducha chodzi,
O ten Dzień, o to Świtanie,
Które w Krwi zórz się rodzi!

Ku onym Świtom dąży
Sternik polskiego promu –
I niewiary, co w odmęt wąży,
Do wiary, do Niezłomu!

—

Lublin, 1916.

Sternicy

Przez polskich dziejów krwawy zrąb,
Jak Duch-Król, co się w nowe wciela,
Widnieje w blaskach postać-dąb
Kapłana-obywatela.

Urody dziwnej, dziwnej krwie,
A jednego wieszczego oblicza –
Czy on się ondzie Skargą zwie,
Czy weźmie imię Mickiewicza.

Jezajasz-prorok, płomień-grom,
Bezrządu gminu polskiego gromiciel,
A zasię, kiedy runie Dom,
Architekt-odnowiciel.

Jako Stróż z ducha natchnienia,
Stojący u Znicza na warcie –

Sumienie pokolenia,
By duch swój wykuwało w harcie.

W potrzebie żołnierz w wyłomu,
Niosący z krwi ofiarę –
W potrzebie sternik promu
Z brzegu niewiary – w wiarę.

Jeśli na ziemie najdzie wróg,
Tłumiciel, deptacz rozwoju,
Tedy On nie wybiera dróg,
Lecz jedną widzi: w boju!

Czy to ksiądz Marek będzie,
Który szlachtę ospałą zapala –
Czy Kmicicowicz z Podhala,
Rzucający w lud buntu orendzie – –

Powstanie, to powstanie –
Bunt, to bunt – o Ducha chodzi!

O ten Dzień, o to Świtanie,
Które w Krwi zórz się rodzi.

Ku onym Świtom dążę
Sternik polskiego promu –
Z niewiary, co w odmęt grąży,
Do wiary, do Niezłomu!

Sternik polskiego prawa.

Ks. Marek (Skorupka)

Ks. Aleksander Bandurski
poległy.

Przez ~~przemarsze~~ wieki polskich dziejów

Przez polskich dziejów krwawy zrąb
Jak duch-król, co się w nowe wciela,
~~Widma nad~~ Widzimy nad ~~innego~~ mitra
Widzimy nad w blaskach postać Twą.
Kapłana-obywatela.

Urody dziwnej, dziwnej krwi,
~~Jak Twojego~~ (Mojego)
~~Twojego wielkiego~~ ~~Twojego~~ ~~Twojego~~
Czy on się obudzi z Twarzą,
Czy na wzgórzu Świętokrzyskim.

Jeremiasz-prorok, płomiennych słów,
Kapłan, Polskiego
Herezjarcha ducha Stronnictw,
A wreszcie, kiedy pada runia Dom,
Architekt-odnowiciel.

Jako stoi z ducha ~~postawienie~~,
Stojący w zniczu na wzgórzu -
Jutrzenie pokolenia,
~~By się~~ ~~wrócił~~ wykuwało
My duch swój ~~kuł~~ w Karcie.

Jego E.
Kolędzin

W potrzebie ziomka a wyznawcy,
W potrzebie sterownik prawowy,
niewiary - w wiarę.

Jeśli na
Jeśli na ~~ziemi~~ ~~ziemi~~ ~~ziemi~~

Literatury.

1/ Źródłowe-obywatelskie.

. . . .

2/ Czy to Kościuszko będzie, w którym [illegible] powstanie [illegible] czy...

~~Kto~~

Polski

Pokąd dusza (~~Polska~~) w ciele żyje,
~~Pamiętajcie~~ bądźcie ten wierności pełni,
Kiedy nasz ~~Kraj~~ ~~będzie~~ ~~wolny~~ ojciec ginie:
~~Ale tylko ten~~ ~~nie~~ ~~umarły~~.
Ale ~~ten~~ ~~ma~~ ~~prawdziwe~~ życie.

Wł. Syrokomla.

Władysław Orkan.

Sternicy.

Przez polskich dziejów krwawy zrąb,
Jak Duch-Król, co się w nowe wciela,
Widnieje w blaskach postać - dąb
Żołnierza - obywatela.

Urody dziwnej, dziwnej krwie,
A jednego wieszczego oblicza —
Czy on się ondzie Skargą zwie,
Czy weźmie imię Mickiewicza.

Jezajasz - prorok, płomień - grom,
Bezrządu gminu polskiego gromiciel —
A zasię, kiedy runie Dom,
Architekt - odnowiciel.

Jako Stróż z ducha natchnienia,
Stojący u Znicza na warcie —
Sumienie pokolenia,
By duch swój wykuwało w harcie.

W potrzebie żołnierz u wyłomu,
Niosący z krwi ofiarę —
W potrzebie sternik promu
Z brzegu niewiary — w wiarę.

Jeśli na ziemie najdzie wróg,
Tłumiciel, deptacz rozwoju,
Tedy On nie wybiera dróg,
Lecz jedną widzi: w boju!

Czy to Kościuszko będzie,
Który watrę powstania rozpala —
Czy Kmietowicz z Podhala,
Rzucający w lud buntu orendzie — —

Powstanie, to powstanie —
Bunt, to bunt — o Ducha chodzi!
O ten Dzień, o to Świtanie,
Które w krwi zórz się rodzi.

Ku onym Świtom dąży
Sternik polskiego promu —:
Z niewiary, co w odmęt grąży,
Do wiary, do Niezłomu!

twierdzić, ktoś z powstańców mówił, że z kwatery huzarów strzelono kilkakrotnie do stojących w dziedzińcu luzi, którzy natychmiast zaczęli strzelać o górnych okien.

Wszedłem z Hallerczykiem znów do ieni i bez namysłu udaliśmy się po ciemnych schodach do góry.

Otwarłem lewe drzwi.

W dużej izbie stało w jednym rzędzie 7 po części nawpół ubranych żołnierzy, zterech z nich trzymało gotowe do trzału i skierowane ku nam karabiny.

„Hände hoch. Ergebt euch. Gegenwehr ist zwecklos, das ganze Dominium st umstellt".

Zawezwanie podziałało, huzary jeden po drugim podnosili swoje ręce do óry na znak poddania.

Do izby z wielkim hukiem wpadło oło 20 powstańców, w okamgnieniu była cała kwatera wypróżniona. Prócz ebranej żołnierzom broni, którą natychniast zniesiono na podwórze i rozdano, znikły w jednej chwili huzarskie zaasowe konserwy, chleb i buty.

Zeszedłem na dół i udałem się do reszty oddziału stojącego na drodze.

Niedługo potem cała kompanja stała otowa do odmarszu. Jedną sekcję ze moleniem Piotrem, Baron zostawił na olwarku celem strzeżenia wziętych do iewoli żołnierzy, kompanji przybyło 17 arabinów i kilka sztuk broni krótkiej, prócz tego kompanja posiadała teraz 7 huzarskich koni i tyleż lanc, z czego ednak nie mogła korzystać, z wyjątkiem ednego konia, którego dosiadł Baron Emil i popędził przed kompanją ku Bytomiu.

IV.

Oddział ruszył naprzód. Spojrzałem a cichy folwark, dostrzegłem przewieszonego przez mur trupa, przystąpiłem bliżej, by go rozpoznać. Z pod zerwanej czaszki wypłynął mózg, w pobliżu stojący powstaniec objaśnił mi, że to Cieśla.

Udałem się za kompanją. W okolicy Rojec padały jeszcze pojedyńcze strzały, gdzieś pod Miechowicami czy Karłem warknął od czasu do czasu karabin maszynowy, jakby w odpowiedzi na rzadkie strzały karabinowe. Za Bytomiem musiała w dalszym ciągu toczyć

dzionka" i weszła między hałdy, zatrzęsły powietrzem trzy czy cztery następujące po sobie wybuchy, po nich krótki salwowy ogień.

Strzały prawdopodobnie dochodziły z centrum Bytomia i według pewnych przypuszczeń, odbywał się tam planowy napad na hotel Skrocha, w którym się mieścił sztab brygady grenczucu.

Polna drożyna, jaką postępowała kompanja, prowadziła ku kapliczce, za którą się wrzynała dość głęboko we wzgórze, tworząc pewnego rodzaju dość skryty wąwóz. W wąwozie według przewidzianego planu miało nastąpić połączenie kompanji piekarskiej, rozbarskiej i szarlejskiej, które następnie miały ruszyć pod niedalekie już nowe koszary, by je nagłem uderzeniem opanować.

Minęliśmy kapliczkę i oddział wszedł do wąwozu, w którym nas oczekiwały oddziały: rozbarski, w sile 40 ludzi pod dowództwem Augustyna, i bytomski w sile 2 ludzi z Wacławkiem na czele. Na miejscu znalazł się również zastępca kom. pow. Całki, Lortz Jan.

Wymienione dwa oddziały rozporządzały znikomą ilością długiej i krótkiej broni, ale była nadzieja, że po zdobyciu koszar będzie możliwem dostatecznie uzupełnić uzbrojenie.

Baron przed odmarszem z wąwozu odczytał nazwiska ludzi, należących do oddziału piekarskiego i okazało się, że około 20 ludzi w oddziale brakowało, nawet kilku takich, których zawsze uważałem za najdzielniejszych, w drodze się ulotniło.

A więc oczekiwania co do stałości u naszych ludzi do połowy się tylko ziściły. Cała siła, stojąca do dyspozycji wynosiła mniejwięcej 150 ludzi, z tych dwie piąte jako tako uzbrojonych. Zawiódł nietylko oddział piekarski, ale tak samo rozbarski i szarlejski.

Z powodu opóźnionego przybycia oddziału piekarskiego na miejsce koncentracji w wąwozie, zamierzony napad na koszary stawał się ryzykowniejszym, gdyż powoli zaczęło się rozjaśniać i było niewykluczonem, że w czasie przybliżania się ku koszarom, połączone oddziały mogą podpaść obserwacji grenczucu i wówczas nagły napad stałby się nie-

Legendy

O dziewoczy i złotym wojwodzu.

Na widnym, leśnym gronie
Pasła dziewocza owce.
Jachał na wojnę pod Płowce
Wojwódz na białym koniu.

Zbrój złota na nim sie lśniła
Jak słonko o wychodzie.
On ci był, którego śniła
W tej prieświetnej urodzie.

Wybiega na cypel gronia,
Patrzy za nim w tęsknocie,
Jak wej jedzie przez błonia
Cały we słońcu i złocie...

Dojrzy on postać dziewoczy-
Nie minie władzy uroku-
Co prędzej z konia zeskoczy

I już jest tuż, u stoku...

Krzyknia doń: „Złaty wojwodzu!
Inaksze u nas som wiece –
Jy ku mnie haw nie wychodzuj,
To ja do tobie zlecę."

„Ino owce zeżenę,
Coby sie nie rozstrachały –
Ino plusznę wzdrój biały –
Nie zejdzie mi z godzinę."

„Sen mi cię słodki już wieścił –
Będę z tobą do rana –
Ino-ch nie wykąpana –
Jakżebyś mie tak pieścił?"

To rzekłszy, pomknęła skocznie,
Ino sie kosy migały –
A on przystał nieśmiały,
Jakby usłyszał wyrocznię.

Czeka ją w lesie u stoku,

Czeka ją godzin wiele,
Wierząc, że pluska się w potoku,
Leb' łoże z liści ściele.

A gdy o późnej porze
Chciał wstać z pod onu kamienia,
Nie mógł udźwignąć ramienia
I w piersi poczuł noże...

Nim duch uleciał z ciała,
Słyszał: „Wojwodzu zlaty!
Dziewocza nas wysłała —
A myśmy som jej braty."

. . . . . .

Rano, nim słońce zaświeci,
Stanie dziewocza na groniu —
Patrzeć w dal, jak po błoniu
Sam koń biały poleci...

Inter arma.

(c.D.)

Dummy - Gallery

بسم الله الرحمن

Dumy-ballady.

90

Duma O Rojcie biteziu.

W ostępie chmurnym cedrowy
na zwale pnia ptak jedzie,
Podobien mocy, które skrzydła,
Co się w jej cieniu rozpostarła.

.... twoje
Ratuj w tych dniach dumy swojej...

Jak jadą ... (sufitu)
W dal się w wodzie, wśród płomieni - wtem (a)
Tłc trupie ujrzy wojsko
Dalej rycy pieśni, muzyki pomór,
Zapach mirrhy ... Piast (a)

Długo się ten korzysz
Skrzydł [illegible] otwarł (tedy z mroku
Mocy ... mroku):
Jakiś [illegible] krwawe bóstwo
Zwycięskie okrzyki: hurra!
Cmoje lwa - wytrysk dumy -
Miast woli, mocy -
Jednocześnie wyrwał się smoczy
Trzon z rdzy dumy
Piastowego [illegible]
Trzon się ... zmyślacz:

Dwa ptaki na ramieniu widzę:
Orzeł i wąż ... - Skrzydłami się wieszą - ...
Cmoje ja - moc z dwóch twarzy (matecz)

... bystrzeli się w środku wrogów
Rzeczy po w ... wrogów niezliczonych
Wbrew zmarszczyć konia ostrogą
I rzucy [illegible] pomoc Dziewicy...
(najmocniej)

24 czerwca 1916.

Dumka o Seliwy.

Na Seliwowej Svapie
Sobótek dziś nie palą-m,
na wojny poszli chłopcy
na odpór przeciw Moskalom.

Dwa roki już minęły,
odkąd ich tu nie stało,
z wielu z nich – los zotwierm –
obcego ziemi ciało.

W Seliwowem osiedlu
Samotnie starzej jesiony: Seliwy,
[Niemoc drzewka miłego,
Kwiatu nere drzewek podarci]
Ze dzbanka ponieść się stroną?
Nad nim drzewek pucherny, (kochany)
Dwa roki pozdy zwodzy
W jakie oddalił się strony?

Wróćiny gwiazdo siwyk,
Czy słyszeć o nim w Polocy
Czy słyszeć o nim w Polocy
Wytrzy się wojny dziećmi gibni?
Czy słyszy swojej ziemi
Wysoko czołem nosi?

W jego oczach, widzę
Rodzinnych słoneczka
I ojca zorane wiekiem lica.

Dom się jakby zgarbił
Zostanie pusty te nadchodzące roki,
Wojenny w odpis nareszcie,
W Sudetach wojny kroki.

O Roji wtórą.

I.

W chmurnym ~~ospie~~ zadumy,
Jak noc, ~~Moskwa~~ patrzący w swe ~~gdzie~~ głębie,
~~Na czele pułku jedzie~~ Rojа wiódł ~~wojewoda~~ grozny, na czele pułku jedzie —
W ~~Wstaje~~ ~~gontyny~~ ~~tumy~~ tumy,
W przędzy ~~skrzydła~~ skrzydła-gotyckie,
~~Jak pani leśnie~~
Pojmer leśne, ~~lśniące~~ ~~ta~~ przenedzie.

II.

W chmurnym ospie zadumy,
Jak noc, wpatrzony w swe głębie,
Roja wiódł na czele pułku jedzie —
W mgle ponure tumy
W przędzy skrzydła-gotyckie
Jako ~~pani~~ stopica pani leśna przenedzie.

III.

W chmurnym ~~ospie~~ czole ← zadumany w swe głębie
~~Jako orzeł wpatrzony~~
~~Pan wódz stoi~~ Jak noc
~~Na~~ czele pułku jedzie —
Nikt przenicć nie zdoła
Czem wódz ~~pułku~~ w sercu ~~sam~~ skrępiony,
Jakie walki
Co się w nim
Jakiś mrok w skrytem w nim wzdycha?

~~Czy tu jest ~~ czy tu jest tam, ku nim
Czy jest w dobrem ... wrócić?

V

. . . . . .

(Już wiem)
Tak tutaj jestem
Jasnością nad jego stanem,
A wiatr z dali leciały
Wieczny o nie pociechy:

" Hejże o ~~Gdańsku~~ o Gdańsku wiatry
~~Kogo~~ ~~kto~~ kto przyjaciół niedbi,
Widzicie go we zdrowiu
Pantk swój na ... przywiedzi.

Powiedzcie ojcu
Jak wiele damy bydzi,

Że myśli on na pokój
Od swojej ... ...
Tu on nie ~~wraca~~ tęskni
I tam ...

Sercem jest tu w domu
W ~~Pucku~~ ~~Wejherowie~~ Kolo ... dziedzinie
A tam swoją jest wiosną
... wczynie.

O Brzozy!

Duma o Rojim Piterzu

W chmurnym ozgłoś czoła,
Jak noc zwisła nad gibiq,
Naprzeciw słońca na czele pułku jedzie –
Nikt przeciwać nie zdoła,
Jakie duchy się w nim kłębią,
Jakie boje mrok ze światłem w nim wiodą?
(Bój w sobie widzi?)

Znów na czele pochodu
Wkracza w wojny rok wtóry –
Któż mu, co się w krwawej drodze przydarzy?
Zdobycz rycerzy z rodu,
A kmieć roboty z natury,
Patrzy w gibką dłoń swoją – miarę swej potęgi.

W tym to [illegible]
Oto w jednie
W cieniu dwu [illegible]
Na trawie miodnej wilk siwe włosy,
I światło się do stóp kładzie
Drzewa się do stóp kłonią [illegible]
I pozdrowienia ... Pieśni.

III.

Już jesień, [illegible] zielony [illegible]
Zielony [illegible] [illegible] [illegible]
Dalej wędy pszenicy, [illegible] pszenicy
w pszenicy [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible]

IV.

[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

Jai vu le bison
— (mort)

Wyszło słońce o rannej godzinie
I stanęło wpośrodek modrej drogi,
Już nikt prawdy skrzydeł nie odmówi –
Poimane przy prawdzie drogi.

—

Dowcip Janko na Lipków, na upiory za wierzby grzeczne,
chciał tam zręczne przeżować, czyby mu się co nie udarzyło;
Niedźwiedź, kora czy borsuk, czy inne jakie dziwowisko.
ale jak to wyjdywie, w te kiedy bawo wyś pogięgł,
Nic, [illegible] pan Bóg ci nie [illegible]
[illegible] tierzył lesy podrzuchnie, [illegible] koprowy premiuyt dobry,
Przeszedł [illegible] na popiek [illegible] dobry –
A nigdzie nic nie spotkał, coby mógł zabić wyśtrzelem.
[illegible] następnego ranka, wracający [illegible] dziwym tarorom.
Dopiero koty podróżeka i tę wnet zbudzi podbrzyś.
Zaczem zbliżył się do niej, [illegible] strzelby se oparł o drzewo,
Wziął skrzypcy wyciągnął i począł robić obrazy.
Nato zpuścił się Lipek – i skoczy od tej Korzeczy,
Prosto ku drzewu skoczy, strzelbę do ręki uchwycił.
Pomierkował się Janko, wnet tu od kory w skoku
I w równowadze z wrogiem za tuję strzelby wtapia.
Jeli sobie wydzierał, wytarmuszek ramiona zyskuje,
Nogami w ziemię wkopani, przeszedł głucho dyszący.
I oczy w siebie cichu, jak [illegible] [illegible] gdy mówią.
A równej byli siły – żaden żadnemu nie zgroził.
Obaj mocni i gibkości i zwinności & zapału.

[illegible] od rana, [illegible] dnia cały do z..... zmierzchu
[illegible] strzelby . . . . sobie wydzierali.
[illegible] co się mogli, to sobie zrobili na [illegible],
aby odrzucić nieco, ale oczyma się mogli.
[illegible] modlił..
Janko się modli: „Dajże mi Boże,
Lipka żywa modrą . . –

Panno Częstochowska, uciecho ludzi
wszej bolejących ziemi grzesznych,
Ty, co po wszystkie chodzisz drogi
Wschodzisz od [illegible] ~~Kalwaryjskiej~~ ~ krzyżem boleści...
od Kalwaryjskiej pokusy,
Wspomóż mnie pielgrzymie
W tym [illegible] pomnożeniu twoich ludzi

Wszyscy mówią o naszej godzinie
I szukają w prochu mojej drogi.
„Już mię pewno nagrobki nie ominą,
Pójdziemy wspomnieniu wrogi".

Tylko niektóry do serca wrogów,
Wsiedzim na koń gdy nas
Wiatr, wiejąc, nie zdąży ubiec
Pogonią głosów pomsty zmierzchowej.

Ton.

O Le Dr Dorion nous a-t-il dit [illegible] mes malades
O Le Dr Dorion nous prépare-t-il [illegible]
Pourrais-je avoir mes malades ? Dites-moi [illegible]

Ballada o sobie samym

Wyszło słońce o wczesnej godzinie
I stanęło w poprzek mojej drodze –
Słowo niewiele powiedziało dzisiaj,
Wzięłam w ręce spuszczone wodze.
(Kwiat padał z jabłoni
Szary (sady)
(lasy), dym dzisiaj

- Kuplet

O Maria, du mir [illegible]

refr:

III.

Prawdaż to czy okrutny sen
Tak zakrwawił powieki,
Iż śnią zamierzchły okres ten,
Na którym legły wieki?

Czyżby to nawrót dzikich kord
W niezmiennej więzi natury,[2]
A miecz i ogień, krew i mord
Stopniem były ku górze?

Jakież to xięstwo mrocznych sił
Podniosło się przyczyną,
Iż pół ludzkości w zmodle sił
Nawzajem się wyrzyna?

~~Idą na siebie masy~~
~~pod [illegible] mocą~~
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~

* W zapisku woli ~~bez~~ścieka ~~mas~~ mas
Piersią na masy się wali,
A ~~ma~~nia śmiercią spędz wraz
~~[illegible]~~ tali.

Jakoby z piekieł czynnych
~~Ogarem jakoby z piekieł kat~~
Z ich ~~ognia~~ ognia kuta —
Niżko pokotem padł lud,
By wyżej stały Króla.

—

~~Ludzkość~~
~~Wojownicy~~
Ziemskość to, czy podziemna moc
~~Gnie sprzeciw~~ igrzyska?
~~Na kłótnię słuszni swoją~~ Noc
Demon ~~pobojowska~~.

VI —

Olbrzymi, wrzaskiem Demon krwi
~~Kłótnię~~ pomioty zuchy
Depesze, z wysiłków ducha dwie
I trupy krwawe liczy.

— —

VII
~~Jeden~~ krwawe ciała tarcz
~~Jeden~~ ~~Dwoje ciemne zła~~
Zajęły koleta sceny.
I w ogniu krwi, w ukazicielu tarcz
Demon zszedł na arenę.

—

Niewidne, odkąd ~~ludzkość~~ trwa,
~~Straszne~~ Potworne groźą igrzyska —

Liszko pomroką s. 1 i 11a p. 27

Mickiewicz. (kowy)

Idą, płyną beztadną, pomieszaną mową

. . . .

I — ciemna ci ludzie tak spieszą?
Jeden coś podejrzał... skądś to... niedaleko
(Co coś ruszyło z siedzib)

II — Oko podobne, gdy Tatary wpatrzy...
echo głosu rosy złowieszczy rozniesie
~~Ruszenie ziemi za~~ Ruch lisiek
Jama zarzyta lisim... Tatar
inne... polanki
Wróż obok wozu, z okiem zapamiętanie
Na niezmierzonym Europy miejscu...

II (Luftgräben).

1

im Daly... tem wzgl
... w tym morzu krwi
(Grzyb) Lgd Podkiski ul. Lelewela...

Leerseiten.

Wejrzałaś na mnie Kosmaj;
Dwieście [illegible] tuli —

[illegible]

Czyś ty niskie ciemności,
Bić mówił odwiecznej opowieść?

Poprawić:

1. Duma o Sabiy
2. O Rayi interim
3. Powrót Jana ze Lipton...
4. Satyry polityczne.
5. Akyż Amerykanie.
6. Tatarzy, teraz, Polacy...
7. Ballada o sobie samym...

Początek życia.

I Początek życia

II. Plenety.

III. Dwój Losy

IV. Jutro, [illegible] alja śmierci
Gdybym był
Stwierdzicy
Do Tymona

~~V. Chochołowski~~

V. Skroty ironiczne Gdy człowiek umiera

VI. Chochołowscy
O Tetmajerowcach

VII. Tetmy O wojewodzie
Przypomnienie
Nad Lemanem

Legendy: —
O wojewodzie i dziewczy
O chochołowskich
O Tetmajerowcach Polski

Pełnia nad pustką.

Wprost wokno mojej (chaty) tańczy Księżyca.
~~Widmo~~ zmroki ~~zmarznięte~~ groźne, jak nagrobne stróże.
Lśnią na trupio-zielone lica.
Cisza - martwota, nic nie dyszy;
wśród tej ~~panującej~~ pomarańczy, marzących mgły
~~Tylko~~ Dotąd słychać stukot mego serca.
Gdzieś świat się podział? Gdzie ruch?
Jam jeden z pustki ~~duch~~ upiorny duch.

T...

[illegible]

Strofy ironiczne

Pochwała życia

Pochwała życia
Trzy lata
Planety
Strofy ironiczne
Ziemia
Ludzie północni
Mój dyplom
[illegible]
Na tych pustkowiach [illegible]
[illegible]
Pustelnik i pielgrzym
Dobroć jest wielką prawdą
Jestem jak bóstwo
Pożegnanie
Porozumienie
Ode na wiek 4 pol. braci
[illegible] Do Tymona
[illegible]

Inter arma
[illegible]
Zamilkły muzy
Aleja [illegible]
Jedyna być serca dumą
Sternicy

Legendy
[illegible]
[illegible]
Chochołowicy
O Tatrzańskiem Stawie Polskim

Tatry
Przypomnienie
Nad Zamarłem

Przypomnienia

na Łąckie Strandy
Arena w Poli
Dworzec w Poli

Nad Lemanem

Rano
Południe
Sny o białej zapadze

—

I. Pochwała życia - ~~zdrowia~~ z wyjątkiem o śmierci.

II. W wyjątkowi: (Poznanie)

Gdy poznałem świat...
Nic nam nie jest wiadome...
Każdy kształ - każda kwiatka otwarcie dla nas.
— — — — —
O świat stał się mądrzejszy, nie wiadomszy.

(Bajeczki z Kwiatu wyjątkowe -
Bajeczki Fantazji a echa ... tu.
Piękne strony = pora, obserwacja, ulubieniec)
Nasze rozwój, ich tajemnice -
Koniec, ...